10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. | Nr. 246.

Kraków, środa 18 grudnia 1940 r.

[illegible]

Paryż u trumny syna Napoleona I.

Paryż, 17 grudnia. Punktem końcowym oficjalnych uroczystości związanych z przewiezieniem na polecenie kanclerza Hitlera śmiertelnych szczątków księcia Reichstadtu do Paryża, było uroczyste złożenie wieńca u stóp sarkofagu cesarza Napoleona I.

Przed Pałacem Inwalidów ustawiła się kompanja honorowa niemiecka wraz z orkiestrą. W chwili przybycia i odjazdu dygnitarzy francuskich kompanja ta oddała przepisane honory wojskowe. Dowódca wojskowy we Francji, generał piechoty von Stöcknagel, ambasador Abetz, komisarz m. Paryża, generał-porucznik Schaumburg oraz generalny konsul niemiecki Schleier zjawili się celem powitania przedstawiciela rządu francuskiego admirała Darlana, który przybył w charakterze delegata szefa Francji Marszałka Petaina, celem złożenia wieńca u stóp sarkofagu największego cesarza Francuzów. Admirałowi Darlanowi towarzyszyli generał de la Laurencie, de Saure i Mariaux, arcybiskup Paryża kardynał Suchard, oraz kardynał Baudouart.

Po uroczystem nabożeństwie i akcie złożenia wieńców,

umożliwiono publiczności dostęp do mauzoleum.

W ciągu niedzieli przesunęły się przez Pałac Inwalidów **nieprzeliczone tysiące Paryżan**, którzy złożyli hołd prochom księcia Reichstadtu.

Z nastaniem ciemności, kiedy tłumy oczekujących nie mogły dostać się do wnętrza, ustawiono trumnę ze szczątkami syna Napoleona obok sarkofagu Jerome Bonapartego, brata Napoleona I.

W niedługim czasie znajdzie się trumna mieszcząca prochy księcia Reichstadtu, po wieczne czasy u boku cesarza Napoleona I.

Dzienniki francuskie,

nukazujące się na nieokupowanej części Francji, obszernie rozpisują się na temat przewiezienia trumny z prochami księcia Reichstadtu, syna Napoleona I, z Wiednia do Paryża, oraz o związanych z tem uroczystościach, jakie odbyły się w Pałacu Inwalidów w Paryżu z racji złożenia jej w kaplicy, obok sarkofagu Napoleona I.

Wiele dzienników publikuje szereg depesz Agencji Havasa, w których szczegółowo opisuje się przebieg uroczystego aktu oraz uroczystości od chwili przybycia trumny z prochami syna Napoleona na paryski Gare du Nord aż do momentu przekazania jej delegatom francuskiego rządu, jak również złożenia w kaplicy pałacu Inwalidów.

Przy tej okazji podkreśla się, że przeniesienie prochów księcia Reichstadtu do Paryża i przekazanie tychże Francji

należy przypisać inicjatywie Kanclerza Hitlera,

który był zawsze z pełnym podziwem dla genjuszu Napoleona i który w czasie swego pierwszego pobytu w Paryżu złożył dowody swej czci, odwiedzając sarkofag Wielkiego Francuza.

Wreszcie prasa podkreśla w swych sprawozdaniach, że zarówno w Paryżu, jak i we Francji ludność ze wzruszeniem powitała fakt powrotu do Francji szczątków księcia Reichstadtu.

Postanowienie Adolfa Hitlera wydania Francji śmiertelnych szczątków syna Napoleona I i złożenia ich w katedrze inwalidów w Paryżu, **wywołało również w kołach włoskich głębokie wrażenie.** „Popolo di Roma" podkreśla, że gestowi Hitlera należy przypisać **wielkie znaczenie moralne i polityczne**, które nie uszło również uwagi rządu francuskiego. Ten wielkoduszny krok spotkał się również we Włoszech z należytą oceną.

Złożenie śmiertelnych szczątków syna Napoleona w Katedrze Inwalidów stanowi do pewnego stopnia **symbol odbudowy moralnego i politycznego zjednoczenia Europy przeciw Anglji w myśl idei wielkiego Korsykanina. Oś podjęła tą walkę Napoleona I.**

Ponowne bombardowanie szosy burmańskiej.

(=) **Tokio, 17 grudnia. Jak donosi agencja Domei, samoloty japońskiej marynarki wojennej kontynuowały w ciągu poniedziałku bombardowanie szosy burmańskiej.**

Jak wynika z półoficjalnego komunikatu komendy floty japońskiej w Chinach środkowych, samoloty te obrzuciły bombami most Kungkud nad rzeką Makong. — Wskutek tego uległ przerwie ruch licznych samochodów ciężarowych, dowożących amunicję.

Sygnały alarmowe z pokładu brytyjskiego transportowca.

(§) **Nowy Jork**, 17 grudnia. Z pokładu brytyjskiego statku transportowego „Stornest" poj. 4.256 br. t. rej. wysłano sygnały alarmowe. Odniósł on poważne uszkodzenie i wzywał natychmiastowej pomocy. — Statek ten znajdował się w połowie drogi między Nową Fundlandją i Irlandją i w dn. 4 grudnia opuścił port nowojorski.

Minister komunikacji Rzeszy w Bratysławie.

(=) **Bratysława**, 17 grudnia. Korzystając z zaproszenia słowackiego premjera dra Tuki, przybył do stolicy Słowacji w sobotę przedpołudniem minister komunikacji Rzeszy dr Dorpmüller. Bezpośrednio przy przyjeździe dr Dorpmüller został przyjęty przez prezydenta republiki słowackiej dra Tiso i prezesa rady ministrów dra Tukę.

Wizyta węgierskiego ministra oświaty w Monachjum.

(§) **Monachjum**, 17 grudnia. Z Berlina przybył tu w poniedziałek rano węgierski minister wyznań i oświaty dr Balint Homan. W godzinach przedpołudniowych minister zwiedził wystawę, mieszczącą się w pałacu sztuki niemieckiej.

Hiszpańskie plany gospodarcze.

Madryt, 17 grudnia. Jak wiadomo, uchwalił rząd hiszpański wiele ustaw, zmierzających do przebudowy gospodarki narodowej, a przedewszystkiem do odpowiedniego wzmożenia inwestycyj w rolnictwie i w budownictwie mieszkaniowem. **W styczniu 1940 r. uchwalono m. in. ustawę o osiedleniu wsi hiszpańskiej. Obecnie uchwalono dodatkową ustawę odnośnie osiedlenia terenu, wynoszącego 30.000 ha, a pozatem postanowiono nabyć na wyspie Guadelpie 9.500 ha i osiedlić tam rodziny, które pracują na wyspie od 200 lat.**

Nowy incydent na morzu.

Rio de Janeiro, 17 grudnia. W związku z wypadkiem zaszłym z okrętem „Itape" — zwracają uwagę sfery brazylijskie na nowe zajście z władzami angielskiemi. Według prasy tamtejszej **został parowiec „Para" płynący z Rio de Janeiro do Belem do Para, zatrzymany przez wojenny krążownik angielski**, z którego wysłano oficerów celem poczynienia rewizji na okręcie.

Narady Lloyd George—Churchill.

Sztokholm, 17 grudnia. **Lloyd George odwiedził w poniedziałek popołudniu angielskiego premjera Churchilla.**

Narada trwała dłuższy czas. Mówią, iż tematem rozmowy był problem, czy Lloyd George zgodzi się na objęcie stanowiska ambasadora w Waszyngtonie.

Protest Anglji w Madrycie.

Madryt, 17 grudnia. Z urzędowej strony angielskiej potwierdzają, że **sir Samuel Hoare złożył protest w Madrycie przeciwko likwidacji międzynarodowej administracji w Tangerze.**

Usiłował on przytem wybadać zamiary rządu hiszpańskiego. Równocześnie donoszą, że 1200 żołnierzy wojsk marokańskich w Tangerze zostało zastąpionych przez regularne wojska hiszpańskie.

Hrabia Csaky zachorował.

Belgrad, 17 grudnia. Węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky, który miał powrócić pociągiem specjalnym w niedzielę przedpołudniem o godz. 11 do Budapesztu, **przerwał podróż i powrócił do Lublany, gdyż nagle zachorował.**

Na dworcu w Lublanie oczekiwało go trzech lekarzy, którzy odbyli konsyljum w wagonie hr. Csaky. Według ich opinji hr. Csaky zapadł na ciężką grypę, której nabawił się podczas polowu ryb w niedzielę rano w okolicy Lublany. O godz. 10 pociąg specjalny przybył jednak do Budapesztu, wiozac ministra spraw zagranicznych.

Ustąpienie trzech ministrów w Urugwaju.

Montevideo, 17 grudnia. Po ostatniem ustąpieniu ministra finansów rządu urugwajskiego Cezara Charlone oraz ministra handlu **zgłosiło obecnie swoją dymisję trzech nowych ministrów, a mianowicie minister przemysłu Posadas Belgrano, minister robót publicznych Juan Jose Artaga, oraz minister wychowania Albicazar Garcia. W ten sposób pozostało w gabinecie tylko czterech ministrów**, z których jeden, a mianowicie spraw zagranicznych Guani prowadzi obecnie pertraktacje z argentyńskim ministrem spraw zagranicznych Roca.

Brytyjskie alarmy pod adresem Stanów Zjednoczonych.

Rzym, 17 grudnia. **Coraz bardziej natarczywe apele Anglji do Stanów Zjednoczonych, pozwalają dziennikowi „Giornale d'Italia" do wystąpienia z oświadczeniem, opartem na orzeczeniu zmarłego przed kilku dniami lorda Lothiana, który dał wyraz straszliwym skutkom kontrblokady, odczuwanym na wyspach brytyjskich.**

Kiedy bowiem jednostki brytyjskiej marynarki wojennej już dzisiaj nie są w stanie podołać stale rosnącym zadaniom, w pierwszym zaś rzędzie ochronie transportów konwojowanych, to jednostki morskie mocarstw osi ulegają stałemu wzrostowi.

W tej sytuacji Anglja pokłada swe nadzieje w Stanach Zjednoczonych, licząc się z tem, iż uda się jej wciągnąć Amerykę do awantury, aby w ten łatwiejszy sposób móc wyciągnąć korzyści z wojny i uniknąć niepewnego ryzyka i strat. **Anglja liczy się jednak z istnieniem paktu trzech mocarstw, który wejdzie automatycznie w życie w wypadku przystąpienia Stanów Zjednoczonych do działań wojennych.**

„Pakt trzech mocarstw w niczem jednak nie zagraża Stanom Zjednoczonym; jego celem jest bowiem solidarna reorganizacja Europy, Afryki i Azji, a więc tych części globu ziemskiego, które nie zaliczają się do sfery interesów życiowych Stanów Zjednoczonych.

Celem paktu trzech mocarstw jest nawiązanie ożywionych stosunków handlowych z innemi kontynentami. Stany Zjednoczone nie muszą zatem obawiać się europejskiego reżimu mocarstw osi, bowiem silna i zjednoczona Europa wpłynie korzystnie na ożywienie stosunków handlowych również z Ameryką. Ciążący zarówno nad Europą, jak i nad Afryką passywny balast brytyjskiego imperjum jest hamulcem postępu poszczególnych kontynentów i utrudnia stosunki handlowe z Ameryką.

Dlaczego Francja załamała się?

Ostry atak paryskiego „Matin'a" na Daladiera.

Paryż, 17 grudnia. **Dziennik paryski „Matin" zamieścił serję artykułów, w których omawia przyczyny i zagadki załamania się militarnego Francji w czerwcu br. W ostatnim z tych artykułów „Matin" atakuje szczególnie ostro b. premjera Daladiera, zarzucając mu, że nie przeprowadził odpowiednich przygotowań do wojny.**

Dziennik przypomina Daladierowi, że swego czasu ogłaszał szumnie brzmiące deklaracje, w których stwierdzał, że nie żywi najmniejszych obaw, ponieważ jest przekonany, iż francuskie fortyfikacje wytrzymają wszelkie ataki nieprzyjaciela. — Zdaniem Daladiera fortyfikacje, wybudowane na północy są tego rodzaju, iż żadna nowoczesna maszyna współczesnego wojska nie jest w stanie przełamać tej linji. Jak mówił, zaryglował on Francję i skutkiem tego utrzyma integralność, niezawisłość i wolność Francji.

Obecnie — jak pisze „Matin" — **Daladier będzie musiał w Riom odpowiedzieć na szereg kłopotliwych pytań.** Przedewszystkiem będzie musiał wyjaśnić, dlaczego najgorszy korpus armji, mianowicie 9 armję pod dowództwem generała Corap'a, **wyznaczył do obrony najtrudniejszego odcinka**, to jest w miejscu, gdzie rzeka Moza wije się wśród lasów i gór i gdzie sytnacja terenowa umożliwia wdarcie się szybkich wojsk. Będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie polecił wysadzić mostów na Mozie i dlaczego nie przeprowadził rozbudowy fortyfikacyj podczas ośmiu miesięcy, jakie dzieliły Francję od wielkiego ataku na linję Maginota.

Gen. Huntziger, dowodzący 11 armją, która zajmowała stanowiska na lewem skrzydle 9 armji, będzie musiał wystąpić w Riom jako świadek, gdyż jedynie on jest w możności udzielić wyjaśnień na temat pożałowania godnych stosunków, jakie panowały na tym odcinku. **Fortyfikacje nie były w stanie wytrzymać ataków samolotów nurkowych.** 360 samolotów sprowokowało urządzenia obronne na zapleczu wzdłuż trasy Sedan-Bacciles-Rancourt. Niemcy mieli być o wszystkiem dobrze poinformowani, co istniało za linjami fortyfikacyj dzięki codziennym lotom wywiadowczym.

Wszystko miało być cudownie zorganizowane. Niemcy mieli być z minuty na minutę informowani o stanie zniszczeń. Samoloty nurkowe zniszczyły urządzenia fortyfikacyjne, potem miały być użyte lekkie formacje czołgów, za któremi posuwały się ciężkie czołgi, potem kolumny posiłków a na końcu kolumny sanitarne. A wszystko to posuwało się w przeciętnem tempie 40 do 60 km na godzinę.

Gen. Huntzinger w dniu 10 maja przesyłał raport za raportem do głównej kwatery Gamelin'a, prosząc o przysłanie materjału. **Nie odpowiedziano mu ani razu.** Zażądał on 10.000 min a **otrzymał 200.** Żądał materjału celem wybudowania 14 betonowych umocnień, jak również artylerji przeciwpancernej, a wielka główna kwatera przysłała mu zaledwie **dziesiątą część koniecznej broni i połowę materjału**, potrzebnego do budowy urządzeń obronnych.

W dniu 15 maja zażądał gen. Huntziger celem przeprowadzenia kontrataku trzeciej dywizji pancernej, która dysponowała ponad 80 czołgami. **Z 80 tych czołgów — 72 wogóle nie wystąpiły do walki.** Ogólny brak materjału dał się stwierdzić we wszystkich korpusach armji. Każdy żołnierz frontowy dzisiaj opowiada, jak **wszyscy byli wprost wściekli, kiedy podczas odwrotu widzieli całe góry granatów i przepełnione parki artyleryjskie, które stały bezczynnie.**

Służba pracy w Holandji.

Na wiosnę przyszłego roku zaciągnie się do niej 10 do 12.000 osób.

(=) **Amsterdam**, 17 grudnia. **Wychodzący w Amsterdamie dziennik „Telegraaf" publikuje dłuższy komunikat w sprawie mającej nastąpić na wiosnę organizacji holenderskiej służby pracy.**

Dziennik informuje, iż niebawem należy oczekiwać ukazania się zarządzenia, zawierającego postanowienia w tej materji. Program zaciągu przewiduje, iż **wszyscy młodzi Holendrzy, którzy na wiosnę 1941 mieliby w dawnych warunkach zgłosić się celem odbycia służby wojskowej, obecnie będą musieli odbyć obowiązkową służbę w organizacji służby pracy.**

W związku z tem oblicza się, iż na wiosnę zgłosi się ochotniczo 10 do 12.000 młodzieży, która przejdzie przeszkolenie w szeregach służby pracy. W okresie późniejszym wprowadzi się dla młodzieży holenderskiej **obowiązek zaciągnięcia się w szeregi służby pracy.**

Celem służby pracy w Holandji ma być zjednoczenie wszystkich stanów pod względem towarzyskim i światopoglądowym. Wszystkie klasy i stany narodowości holenderskiej mają być reprezentowane w służbie pracy. W przyszłości Holandja nie będzie miała wielkich grup ludnościowych, które wzajemnie się zwalczały. Z tego też powodu w holenderskiej służbie pracy obowiązuje dewiza: **Jeden za wszystkich, — wszyscy za jednego.**

Holenderska służba pracy ma być owiana szczytnemi ideałami życia w zdrowych, sportowych i praktycznych warunkach, które mają być obrócone w czyn przez pracę. W czasie służby obowiązywać będzie młodzież holenderską **zakaz czynnej przynależności do jakiejkolwiek partji politycznej.**

W tym sensie zwróciła się holenderska służba pracy z apelem do wszystkich młodych Holendrów, aby ochotniczo wstępowali w szeregi tej organizacji. W odezwie tej czytamy dalej, że służba pracy stoi otworem dla wszystkich młodych Holendrów, którzy w roku 1941 ukończą 18 rok życia. Czas służby pracy trwać będzie narazie pół roku. Po upływie półrocznego okresu służby pracy, otrzymają młodzi Holendrzy zajęcie w granicach wykazanego uzdolnienia.

den typu „Spitfire". Myśliwce zniszczyły nieprzyjacielski balon zaporowy. Strat po stronie niemieckiej nie było.

Po zgonie Kubelika.

Praga, 17 grudnia. **Słynny skrzypek Jan Kubelik umarł w Pradze dnia 5 grudnia 1940 r., w wieku lat 60.**

Kubelik, którego sława ostatnio przycichła, był jednym z najsławniejszych skrzypków świata w czasie między końcem XIX wieku, a wojną światową. Urodził się on w małej miejscowości w okolicy Pragi i już jako młody chłopak występował w roli cudownego dziecka. Ojciec jego, będący ogrodnikiem, nie pozwolił na wykorzystywanie talentu swojego syna dla sensacji i posłał go do konserwatorjum praskiego, gdzie otrzymał dokładne i wszechstronne wykształcenie. Następnie pozostawał Kubelik pod kierownictwem znanego skrzypka Ottokara Sewcika, a od 18-go roku życia zbierał już owoce swojej pracy i talentu. **Pierwsze koncerty Kubelika odbyły się w Wiedniu i w Budapeszcie, a następnie występował on w Ameryce i Australji, zbierając wszędzie niekończące się sukcesy.** W roku 1903 ożenił się Kubelik z rozwiedzioną hrabiną Csaky i od tego czasu mieszkał w różnych swoich posiadłościach w Słowacji. Od końca wojny światowej poświęcił się Kubelik twórczości muzycznej, pisząc kilka koncertów wiolinowych. Talent Kubelika odznaczał się przedewszystkiem tem, **że umiał on w sposób niezrównany interpretować dzieła Paganiniego**, ale pozatem wszystkie prawie utwory skrzypcowe innych muzyków wchodziły w zakres jego twórczości. Wielki talent muzyczny Kubelika odziedziczyły jego dzieci, a mianowicie syn i trzy córki. Ze śmiercią Kubelika ubywa jeden z najwybitniejszych skrzypków obecnej doby.

Ataki prasy słowackiej na Benesza.

Bratysława, 17 grudnia. Prasa słowacka, w związku z przemówieniem, wygłoszonem przez b. prezydenta Czechosłowacji zagranicą, **występuje z ostremi atakami przeciw ko Beneszowi.** M. in. miał on twierdzić, że znaczny procent ludności słowackiej jest niezadowolony z obecnych stosunków i życzy sobie powrotu dawnej Czechosłowacji.

Powiedzenie to zostało jednomyślnie przez całą prasę słowacką napiętnowane **jako kłamstwo.** Prawdą ma być natomiast że wszyscy Słowacy nie życzą sobie dawnych stosunków i **że naród słowacki jeszcze nigdy nie miał tyle wolności, co obecnie, we własnem państwie, które cieszy się opieką potęg.** Optymizm Benesza, że Czechosłowacja po poprzedzającej „krwawej kąpieli" powstanie w „nowym blasku" może być — jak to piszą dzienniki słowackie — **jedynie wyśmiany.** Benesz, jak dalej piszą, ma być notorycznym podżegaczem do wojny i szkodnikiem myśli europejskiej.

Angielski sabotaż w Rumunji.

Belgrad, 17 grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości, angielska służba tajna dokonała **prób akcji sabotażowej na terenie rumuńskiego zagłębia naftowego.**

W sobotę naftociąg Ploesti-Buzau został na jednem miejscu uszkodzony. Także i jeden z mostów pod Teleajew ucierpiał skutkiem zamachu.

W przeddzień wyboru prezydenta Finlandji.

(=) **Helsinki**, 17 grudnia. **W związku z wyborem prezydenta Finlandji, który odbędzie się za 3 dni, nie uzyskano dotychczas wyjaśnienia sytuacji w sprawie porozumienia się co do jednego kandydata.**

Różne grupy polityczne odbywają obrady.

Anglja wznawia stosunki z Meksykiem?

Berno, 17 grudnia. **Podsekretarz stanu Buttler oświadczył w Izbie Gmin, odpowiadając na interpelację, że Anglja jest skłonna zbadać możliwość podjęcia stosunków dyplomatycznych z Meksykiem,** zwłaszcza wtedy, jeżeli nastąpi odpowiedni projekt załatwienia sporu o towarzystwa naftowe, które swego czasu były tematem obustronnych nieporozumień.

Opinja francuska o konstrukcji samolotu myśliwskiego „Me 109"

Paryż, 17 grudnia. **Znamienne potwierdzenie niezwykłych zalet niemieckiego samolotu myśliwskiego „Me 109" podaje sprawozdanie technicznego urzędu francuskiego ministerstwa lotnictwa, wydane jeszcze podczas walk tegorocznego lata.**

Ponieważ sprawozdanie to, oraz uznanie dla tego dzieła konstrukcji niemieckiej pochodzą ze źródeł nieprzyjacielskich, wartość ich nabiera jeszcze większego znaczenia.

I tak sprawozdanie powyższe stwierdza pomiędzy innemi: „Aerodynamiczne właściwości typu „Messerschnitt 109", równomierność i wielka wydajność jego motoru, prostota jego konstrukcji, oraz łatwość i celowość wykonania, a zarazem wygoda w kierowaniu są godne podkreślenia. Z punktu widzenia aerodynamicznego jego doskonale wykształcone formy stanowią typ najlepszego myśliwca, można nawet powiedzieć, maszyny rekordowej, a jej wyczyny potwierdzają to w zupełności".

„Badania nad budową tej maszyny wykazały dobitnie, że wielka prostota, celowość budowy oraz łatwość obsługi zostały tu rozwiązane w niezwykle szczęśliwy sposób. Systematyczne zastosowanie silnych płyt zezwala na zmniejszenie czułych punktów. Powłoka jest starannie nitowana (nity z zakrzywionemi główkami) konstrukcja wewnętrzna jest niezwykle prosta.

Wkońcu należy podkreślić systematyczny rozdział stałych części steru w dwóch półkulach i wszechstronne zastosowanie elementów odlewanych i prasowanych, które przy seryjnej produkcji umożliwiają łatwą wymianę drobnych części składowych. Dodać do tego należy wielką ilość stopów magnezjowych, co świadczy o dostatecznej produkcji tego metalu i wysokim poziomie techniki odlewniczej".

„Wkońcu obserwując wszystkie części składowe można zauważyć, że położono wielki nacisk na łatwość produkcji. Zagadnienie wymiany części składowych jest rozwiązane szczególnie szczęśliwie, kontrola kabiny po walce powietrznej jest nieporównanie łatwa, otwieranie maski motoru odbywa się niezwykle prosto i szybko, a rozmieszczenie sterów jest bardzo pewne i genjalnie proste... Należy również podkreślić sposób zastosowania skrzynek dla doprowadzania amunicji dla broni skrzydłowej i praktyczny rozkład broni synchronizowanej".

„Reasumując to wszystko, można stwierdzić, że samolot ten łączy w sobie najwybitniejsze cechy pierwszorzędnej konstrukcji z daleko posuniętą techniką".

Japonja walczy o nowy porządek gospodarczy.

Tokio, 17 grudnia Zmiany odbywające się w ustroju życia japońskiego odbijają się najsilniej na systemie gospodarczym co do którego posiada obecny książę Konoye własny plan polegający na ujęciu wielu dziedzin życia ekonomicznego w ręce czynników rządowych. **Na tle przeprowadzenia tego programu dochodzi między księciem Konoye popieranym przez szefa urzędu gospodarki ministra Koszino oraz przez sfery wojskowe, a elementami reakcyjnemi znajdującemi się w Izbie wyższej do gwałtownych rozgrywek.** Zarówno izba wyższa, jak też rada stanu obejmuje po większej części elementy konserwatywne, które spoglądają z wielkiem niedowierzaniem na plany młodego premjera. **Książę Konoye stara się przeciwstawić tej reakcji konserwatywnej prezesa rady stanu 74-letniego b. premjera Hiranumę, który jakkolwiek należący do starej szkoły, oddał się na usługi nowego reżimu i uchodzi za wybitnego prawnika i konserwatywnego nacjonalistę.**

Prasa japońska jest zdania, że obecność Hiranumy w gabinecie księcia Konoye wzmocni znacznie stanowisko jego przy przeprowadzeniu dzieła reformy państwa, ale podkreśla w każdym niemal artykule, **że Japonja nie ma chwili do stracenia i musi przedsięwziąć się w państwo totalne bez względu na to, czy dają się słyszeć głosy opozycji, czy też nie.**

Jedna niemiecka łódź podwodna zatopiła 252.000 ton.

Berlin, 18 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie łodzie pospieszne natarły w nocy na 16 grudnia podczas uderzenia w Kanale na formację przeważających nieprzyjacielskich kontrtorpedowców. — Po krótkiej utarczce nieprzyjacielskie siły zniknęły z widoczni. Niemieckie łodzie pospieszne powróciły nienaruszone do swych baz.

Kapitan-porucznik Kretschmer, który właśnie powrócił ze swoją łodzią podwodną z wyprawy na nieprzyjaciela, zatopił podczas tej wyprawy, jak już doniesiono, 34.935 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych. — Tem samem oficer ten osiągnął ogólną cyfrę zatopień 252.100 ton i jako pierwszy komendant łodzi podwodnej przekroczył cyfrę 250.000 t. W liczbie tej znajdują się trzy nieprzyjacielskie krążowniki pomocnicze i brytyjski kontrtorpedowiec „Daring".

W nocy na 16 grudnia formacje bojowe lotnictwa zaatakowały z widocznym skutkiem Sheffield. Wybuchy i większa ilość pożarów zostały zaobserwowane.

W ciągu dnia skutkiem mglistej pogody użyto tylko kilku samolotów do akcji. W Londynie i na innych miejscach udało się uzyskać kilka trafień w ważne ze względów wojskowych objekty i urządzenia komunikacyjne, jak również w obiekty wojskowe.

500 km na zachód od Irlandji zaatakowane zostały dwa nieprzyjacielskie okręty handlowe przy użyciu bomb. Na jednym z okrętów uszkodzono urządzenia sterowe — drugi został tak ciężko trafiony, że należy się liczyć z jego zatonięciem.

Naloty brytyjskich samolotów na teren niemieckiej Rzeszy ograniczyły się w nocy na 17 grudnia do Niemiec zachodnich i południowo-zachodnich. W Mannheimie spowodowano bombami rozpryskującemi i zapalającemi szkody w budynkach i skutkiem pożarów, m. in. w zamku i w jednym ze szpitali. W innem mieście bomby trafiły dalszy szpital. Przerwa w produkcji, mająca miejsce w dwóch urządzeniach fabrycznych jest nieznaczna. Straty wśród ludności cywilnej wynoszą 10 zabitych i 50 rannych.

Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot typu „Bristol Blenheim" i je-

Zażarte walki na froncie Cyrenajki.

Rzym, 18 grudnia. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Ósmy dzień bitwy w strefie pustynnej na froncie Cyrenajki przyniósł równie zażarte walki, jak dni ubiegłe. Mimo nadzwyczaj nieprzyjaznej pogody włoskie lotnictwo nie zmniejszyło swej działalności i zadało nieprzyjacielowi, łącznie z oporem wojska, przez swoje formacje myśliwskie i bombowe ciężkie straty. Włoskie samoloty torpedowe trafiły dwoma torpedami krążownik pojemności 6.000 ton, który ostrzeliwał Bardia. Pięć włoskich samolotów nie powróciło.

Na froncie greckim na odcinku 9-ej armji spokój, na odcinku armii 11-ej ostre walki. W walkach poprzednich dni wyróżniły się pułki grenadjerów i medjolańskich lansjerów (ułanów).

W Afryce wschodniej działalność patrolowa i artyleryjska na froncie Sudanu. — Wczoraj przedpołudniem samolot nieprzyjacielski, który miał zamiar ostrzeliwać Diredaua, został zestrzelony przez myśliwce startujące na alarm. Podczas nalotów, o których doniesiono przedwczoraj, jeden z włoskich myśliwców zestrzelił w płomieniach samolot typu „Wellesley".

Niemiecka łódź podwodna dotychczas zatopiła 250.000 ton

(§) **Berlin**, 17 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

„Kapitan Kretschmer powróciwszy obecnie z rejsu morskiego zameldował, że w wyniku akcji osiągnął zatopienie 34.935 br. t. rej. W związku z tem wspomniany oficer marynarki przekroczył 250.000-tonową granicę zatopień jednostek nieprzyjacielskich, bowiem jako pierwszy komendant łodzi podwodnej osiągnął jako ogólną cyfrę zatopionego tonażu 252.100 br. t. rej.

W sumie zatopionego tonażu należy wymienić 3 krążowniki pomocnicze oraz brytyjski kontrtorpedowiec „Daring".

Grecki samolot nad Jugosławją zmuszony do lądowania.

(—) **Belgrad**, 17 grudnia. **W niedzielę o godzinie 13.15 ogłoszono alarm lotniczy w miasteczku Bitolj na granicy jugosłowiańsko-greckiej, a równocześnie przystąpiła do akcji jugosłowiańska obrona przeciwlotnicza.**

Z lotniska odleciały dwa jugosłowiańskie samoloty, którym udało się zmusić do lądowania pewien samolot nieokreślonej przynależności państwowej, który ukazał się nad Bitolj. Samolot ten opadł na lotnisku w Bitolj. Na miejscu okazało się, iż był to samolot grecki, uzbrojony w 10 bomb ciężkiego kalibru.

Muzyka Straussa na święcie w Tokio.

Tokio, 17 grudnia. **W dniu 7 grudnia odbyło się w Tokio uroczyste przestawienie muzyczne z okazji 2600-letniego jubileuszu istnienia cesarskiego domu japońskiego.**

Wspaniała ta impreza odbyła się w teatrze Kabuki w Tokio przy udziale orkiestry cesarskiej oraz innych orkiestr japońskich, z których pierwsza obejmuje 170 muzyków. W lożach zjawili się członkowie domu cesarskiego, reprezentanci świata dyplomatycznego, rządu, literatury, sztuki itd. Przed produkcjami muzycznemi odbyło się kilkuminutowe uczczenie poległych, a następnie odśpiewanie hymnu państwowego. Przemówienie ks. Konoye, premjera japońskiego poprzedziło dalsze punkty programu. Następnie odegrała orkiestra utwory Francuza Jacques Ibert pod batutą kapelmistrza Jamada, który jest równocześnie jednym z najbardziej znanych kompozytorów współczesnej Japonji. Następnie odegrano utwory Węgra Sandora Veress, wkońcu Włocha Ildebrando Pizzetti pod batutą Włocha Comelli. — **Jako czwarty punkt programu odegrały wkońcu orkiestry utwory Ryszarda Straussa pod batutą kapelmistrza niemieckiego Helmuta Fellmera.** Powodzenie tej imprezy jubileuszowej było olbrzymie.

Potworna lawina w północnym Sachalinie pociągnęła za sobą 28 ofiar.

(=) **Tokio**, 17 grudnia. **Z północnej części Sachalinu donoszą o poważnej katastrofie, jaka miała miejsce w ubiegłą sobotę rano.**

Wskutek olbrzymich opadów śnieżnych w górach na jedną z wsi zsunęła się lawina, grzebiąc 43 drewniane domki. Bezpośrednio po nadejściu wiadomości o katastrofie, wysłano kolumnę ratunkową, która, przebijając się poprzez olbrzymie zaspy śnieżne i pokonując poważne trudności, przybyła ze znacznem opóźnieniem na miejsce wypadku.

Dzięki nadludzkim wysiłkom udało się członkom kolumny wydobyć 28 osób, z których tylko 5 dawało słabe oznaki życia. Ponieważ od chwili katastrofy upłynęły trzy tygodnie, niema nadziei, aby pozostałe ofiary katastrofy znajdowały się przy życiu. Wobec tego odstąpiono od dalszej akcji ratunkowej.

Pieniądze na wojnę.

(pwp) **Każda wojna jest bardzo kosztowna. W nowożytnej historji jest tylko mała liczba narodów, które wzbogaciły się dzięki wojnie. Już po wojnach napoleońskich stało się jasne, że na wojnie zarobić mogą tylko jednostki, jak Rothschild na bitwie pod Waterloo, a społeczeństwa muszą stać się uboższe.**

Anglicy, którzy zawsze potrafili się wzbogacać na wojnach toczonych przez innych, uważali zawsze zbieranie złota za czyn nietylko patrjotyczny, ale wysoce religijny. Nie będzie paradoksem stwierdzenie, że czyn i wygrana Rothschilda opierała się, wypływała z głębokiego przekonania moralnego, tkwiącego mocnemi korzeniami w purytaniźmie angielskim, uważającym bogatego za obdarzonego szczególną łaską Bożą.

Wojny spowodowane handlem brytyjskim XVII stulecia, przyniosły wzrost bogactwa.

Ukoronowaniem tego systemu moralnego, jak pisze historyk angielski Seeley, było korsarstwo angielskie, które zjednoczyło w sobie handel i wojnę.

Pomimo wszystkich twardych doświadczeń ostatniego dwudziestolecia, nie potrafiła Anglja odpowiedzieć na swoje pytanie: skoro bogaciliśmy się w okresie Imperjum na wszystkich wojnach, dlaczego mielibyśmy teraz tracić na wojnie?

Przecież same Stany Zjednoczone, które przystąpiły w ostatniej fazie Wielkiej Wojny po stronie koalicji do walki, mogły zdobyć dyktatorską wprost władzę ekonomiczną nad całą Europą, a ostatecznie **wyszły z wojny biedniejsze niż przed nią były**, mimo paru setek nowych miljonerów wojennych, tym można przeciwstawić 10 miljonów bezrobotnych i 20 miljonów chłopów, którym wojna nie pomogła w niczem.

Ameryka przystąpiła do wojny ze względów ekonomicznych.

Już w listopadzie 1914 roku pisał Andrew Carnegie do Wilsona: „Teraźniejsze położenie finansowe i przemysłowe jest bardzo niepokojące".

Aby uratować to „niepokojące położenie" wypowiedziały Stany Zjednoczone wojnę Niemcom.

Zakupy początkowe aliantów w U. S. A. były bardzo ograniczone, szybko jednak przybierające niespotykane dotąd rozmiary. Doprowadziły one do **osłabienia funta szterlinga**, zagrażając poważnie interesom banków i fabryk. Dom Morganów usiłował temu spadkowi zapobiec wszelkiemi stojącemi mu do dyspozycji kapitałami, jednocześnie starając się o zmianę rozporządzeń i ograniczeń dewizowych, zabraniających lub ograniczających zakupy aliantów w U. S. A.

Po przezwyciężeniu tej przeszkody zaczęły sypać się zamówienia. Pierwsze zamówienia na wielką skalę wyniosły pół miljarda dolarów. Dalsze napływały z biegiem czasu. To było jednym z najpoważniejszych powodów wystąpienia Ameryki: **uratowanie eksportu amerykańskiego i kredyty aliantów.**

Jednak **sytuacja dzisiejsza nie jest podobna do sytuacji z roku 1917.** Przedewszystkiem zmieniła się struktura gospodarki amerykańskiej. W r. 1914 prowadziły Stany Zjednoczone całkowicie wolną gospodarkę. Od r. 1933 zamierzały wprowadzić do niej swój „nowy ład" przez Roosevelta.

Liczba bezrobotnych jednak wynosi 10 miljonów.

Nie należy się dziwić, że podnoszą się głosy, żeby stłumić kryzys metodami takimi, jak podczas Wielkiej wojny, to jest wzięciem w niej udziału.

Byłoby to proste, gdyby nie doświadczenia wojenne Ameryki. Kryzys w roku 1914 był niczem w porównaniu z tym, który nastąpił po wojnie.

Dzisiaj sytuacja jest całkiem inna.

Z chwilą wybuchu wojny miała Anglja do dyspozycji złota, efektów i dolarów za 4.925 miljonów dolarów, oraz niemożliwych do realizacji 1.460 miljonów (w fabrykach i posiadłościach ziemskich). Cyfry te obejmują Kanadę i Anglję. Porównajmy teraz pozycje wwozu i wywozu U. S. A. do Wielkiej Brytanji i odwrotnie.

W pierwszym roku wojny nadwyżka wywozu U. S. A. do Wielkiej Brytanji (z kolonjami) wynosiła blisko miljard dolarów. Z tego na Anglję przypada 620, a na Kanadę 250 miljonów dolarów.

Produkcja złota Wielkiej Brytanji wynosi 750 miljonów dolarów.

Cała więc produkcja nie wystarcza na pokrycie zobowiązań względem U. S. A.

Tak więc na początku drugiego roku wojny ma Wielka Brytanja do dyspozycji aktywów za 2.500 miljonów dolarów.

Należy tu zaznaczyć, że **brytyjskie rezerwy w U. S. A. służyć muszą do wypłat innych dostawców.** Eksport angielski nie istnieje, każdy nalot niemiecki, każda zniszczona fabryka, to osłabienie wartości funta. Uciekanie się do środków ostatecznych, enuncjacje lorda Lothiana, oraz akcja o kredyty amerykańskie wskazują na strach przed pustą kasą.

Wojna, ta najkosztowniejsza ze wszystkich wyczerpuje zasoby brytyjskie szybciej niż przypuszczano.

Niemieckie dary przybyły do Hiszpanji.

(§) **Madryt, 17 grudnia. W sobotę przybyły do Madrytu ostatnie 73 skrzynie z niemieckiemi przedmiotami kultu religijnego dla kościołów hiszpańskich.**

Przy tej sposobności Msgr Berjon, który towarzyszył w Niemczech transportowi z ramienia Hiszpanji, oświadczył, że rząd niemiecki, oprócz tych olbrzymich skarbów kościelnych, przekraczających wartość kilku miljonów pesetów i ofiarowanych w tak wielkoduszny sposób, udzielił zezwolenia na ofiarowanie kościołom hiszpańskim również części przedmiotów kultu religijnego, wystawionych przez wystawców niemieckich na wystawie w Vittoria przed wybuchem wojny.

Przedmioty te, zapakowane w skrzynie, znajdują się obecnie w porcie Pasajes i w tych dniach Msgr Berjon oraz przedstawiciel ambasady niemieckiej w Madrycie mają dokonać ich wypakowania i posortowania. Msgr Berjon jeszcze raz wyraził w wymownych słowach podziękowanie Hiszpanji i episkopatu hiszpańskiego pod adresem rządu niemieckiego.

Urzędowa agencja „Cifra" w związku z tem pisze, że powyższy dar, dzięki swej wielomiljonowej wartości i staranemu doborowi, stanowi nietylko jeden, ale całą serję nadzwyczajnych aktów przywilejów ze strony rządu niemieckiego. Jak stwierdził bowiem msgr Berjon, transport ten doszedł do skutku w okresie wojny, co stanowi nowy dowód sympatji Niemiec wobec Hiszpanji.

Poszukiwanie skarbów przez Hiszpanję

Madryt, 17 grudnia. **Od pewnego czasu czyni się duże przygotowania do wydobycia w zatoce w Vigo skarbów leżących na dnie morza, a zatopionych w r. 1702 przez załogę okrętów hiszpańskich.**

W roku 1702 płynęła flotylla handlowa wiozące srebro i złoto oraz inne cenne towary do Hiszpanji. Wobec jednak tego, że przy brzegach Hiszpanji patrolowała flota angielsko-holenderska pod komendą admirała Rooke, który w dwa lata później obsadził Gibraltar, **flota ta musiała we wrześniu tegoż roku schronić się do zatoki w Vibo i tam wyładować swoje skarby.** Były one dosyć pokaźne, gdyż historycy tych czasów obliczają je na 200 miljonów pesetów złotych. **Aby nie wpadły w ręce Anglików i Holendrów, musieli Hiszpanie zatopić te skarby razem z okrętami.**

Obecnie postanowiono wydobyć złoto i srebro z dna morza. Pochodzi ono z 16 okrętów, z których 11 zostało zatopionych w miejscach znanych z planów, pięć natomiast należy dopiero odszukać. Pierwsze badania wykazały, że **kadłuby okrętów są obrośnięte mułem**, to też należy dopiero zbudować specjalny aparat, aby móc przystąpić do właściwego „ekshumowania" skarbów. **Pracami temi kieruje znany łachowiec holenderski dr van Wienen. Aparat ten ważący 122 tony, może dotrzeć do głębokości 20 m.** Dotychczas wydobyto trochę sprzętów metalowych, jakoteż armatę i kule armatnie, ale skarbów jeszcze nie zdołano odszukać.

Kongres naukowy w Saragossie.

Madryt, 17 grudnia. W dniu 15 grudnia rozpoczął się w Saragossie kongres naukowy, urządzony przez związek hiszpański naukowców. Otwarcia dokonał minister oświaty, a w kongresie weźmie udział przeszło 600 uczonych, wśród których znajduje się 25 profesorów uniwersytetów portugalskich.

Konferencja gospodarcza Włochy-Słowacja.

Bratysława, 17 grudnia. Ostatnio udała się do Rzymu pod przewodnictwem **ministra dra Polyaka delegacja gospodarcza celem omówienia nowego traktatu handlowego.** Dotychczasowe stosunki handlowe Włoch i Słowacji unormowane były dawniej zawartemi umowami między Włochami a Czechosłowacją.

Z czasów rumuńskiego bałaganu.

Belgrad, 17 grudnia. B. minister pracy w Rumunji Raela oświadczył przed wydziałem, ustanowionym do zbadania tajnych funduszów rządowych, że poznawszy w pewnej miejscowości kąpielowej córkę i żonę jednego aptekarza, darował jej 42.000 lei, ale również babka świeżo poznanej znajomej i ojciec jej otrzymali od niego większe prezenty z funduszów państwowych. Pozatem ofiarował minister różnym urzędniczkom swego ministerstwa i innym paniom sumy między 11—13.000 lei. Swemu bratankowi, dyrektorowi gabinetu i pewnemu aktorowi darował dobrotliwy minister po 75.000 lei, **a pozatem otrzymało trzech żydowskich komunistów przeszło miljon lei, rzekomo za udzielenie ważnych informacyj. Wydział do badań funduszów ministra zażądał od niego wytłumaczenia wydatków z 3 i pół miljona lei, z czego minister mógł podać tylko szczegóły o wydatkowaniu jednego miljona lei.**

Przyszłość w teczce

Ludzie z niezwykłym brakiem logiki przerzucają punkt ciężkości znaczenia człowieka z jednego miejsca jego ciała na inne, z jednego momentu zewnętrznego jego egzystencji na drugi. W pewnych epokach zwracało się największej uwagi na piękną fryzurę, na długie włosy, wypielęgnowane, namaszczone, innym znowu razem punkt ciężkości przenosił się na ręce, które były symbolem znaczenia, ważności, pokryte były pierścieniami, bransoletkami i t. d., to znów określały człowieka nie wrodzone jego zalety lub szczegóły jego ciała, ale najrozmaitsze dodatki.

Zdaje się, że człowiek taki, jakim go stworzył Pan Bóg, wydawałby się sobie jakiś upokorzony, mały, bez znaczenia i czułby, że mu czegoś brak, to też w miarę możności uzupełnia skromny pierwotny obraz nadzwyczajnemi dodatkami, zmieniającemi się w miarę zmian, zachodzących w zwyczajach, strojach i rozwoju ludzkości. Dodatkami temi były czyto laski, znamionujące godność jednostki, czy też złote pasy, wysadzane drogiemi kamieniami, to znów w postaci kapeluszy, określających stanowisko człowieka, albo miecza, szabli, szpady, czy wkońcu krótkiego mieczyka i t. d. Niektóre z tych akcesorjów człowieka były rzeczywiście praktycznie wytłumaczalne, o tyle, że łączyły się z funkcjami, spełnianemi przez niego. Inne znowu były w całem tego słowa znaczeniu „dodatkami nadzwyczajnemi", które trudno wytłumaczyć. Ludzie przypominali dzieci, obwieszające się chętnie „dla hecy", branej jednak przez nie bardzo poważnie, różnemi szarfami czy błyskotkami, które w ich mniemaniu mają swoje symboliczne znaczenie.

Każdy wiek i każda epoka miała takie swoje ulubione dodatki. W czasie, kiedy światem rządzili rycerze i najwyższą cnotą była odwaga, punkt ciężkości skupiał się na rękojeści miecza, czy sztyletu, noszonego przy boku. W czasach renesansu, zwłaszcza we Włoszech, gdzie poezja i sztuki piękne stały w wielkiem poważaniu, gitara czy mandolina była tym dodatkiem świadczącym o wyższości jednego człowieka nad drugim. Przyszedł wkońcu wiek interesów, czas businessów i wtedy każdy człowiek uważa sobie za punkt honoru posiadać w ręku teczkę skórzaną.

Słynna teczko! Powinnaś piastować w swojem wnętrzu, jak samica kangura w woreczku swoim małe, akta wielkiej ważności, kwity, rachunki, kontrakty, zestawienia rachunkowe czy oferty. Jakże często natomiast kryjesz w swojej czeluści jedynie drugie śniadanie, bułkę z masłem i serem, brudną chustkę do nosa, czy jakąś powieść, którą się czyta, jadąc tramwajem, nie chcąc nudzić się nudą wszystkich innych pasażerów, lecz nudą swoistą, wydobytą właśnie z tejże książki. Jakże często tak zwany zamek błyskawiczny nie ma właściwie na czem się zamknąć, gdyż również dobrze mogłaby cała zawartość leżeć swobodnie na wierzchu, nikogo nie nęcąc do kradzieży i nic nie zdradzając.

Ale teczka musi być! Człowiek bez teczki jest człowiekiem zdeklasowanym. Określenie francuskie „człowiek bez ognia i miejsca zamieszkania", czyli człowiek, nie posiadający własnego ogniska domowego, mogłoby być dzisiaj strawestowane na „człowiek bez teczki" — czyli wyrzutek społeczeństwa, czyli parjas, czyli człowiek, nie spełniający żadnej roli społecznej, żyjący na marginesie społeczeństwa i pętający się na peryferjach życia, jak pies bezpański na peryferjach miasta.

Teczka, to właściwie świat w miniaturze: wszystkie interesa i sprawy tak zwane bieżące — co jest zresztą niedokładnością językową, gdyż sprawy wcale nie biegają, a jedynie ludzie uganiają się za niemi — wszystkie upodobania, zwłaszcza słabe strony charakteru, wszystko to znajduje swoje odbicie w teczce. Ona jedyna może wie o tem, co jej właściciel robi. Lepiej od żony, kochanki, gospodyni, przyjaciela i policji. Bo wobec teczki jest każdy szczery, o tyle, że jest ona jego emanacją. W teczce spoczywają wszystkie nadzieje tego szarego człowieka, który znowu nie jest taki bardzo szary, gdyż przechodzi w dzisiejszych czasach przez wszelkie możliwe metamorfozy, przybiera strój to żołnierza, to businessmana, to domokrążcy, to wkońcu robotnika. Jak przysłowiowy motyl, który tyle razy zmienia „skórę", człowiek dzisiejszy również występuje w różnych strojach. I we wszystkich tych swoich przemianach, we wszystkich tych wcieleniach, przypominających wcielenia słynnego bandyty Vautrion, opisanego przez Balzaca, spoczywa na dnie teczki jego nadzieja. Ta teczka, to coś w rodzaju tornistra napoleońskiego żołnierza, o którym powiedział wielki cesarz, że nosi w nim zawsze buławę marszałkowską.

Dzisiejszemu człowiekowi nie potrzeba żadnej buławy: wystarczy, jeżeli znajdzie w tej teczce banknot stuzłotowy, 50 markowy, 10-funtowy czy 10-dolarowy. Albo wogóle banknot, bez wyszczególnienia waluty, banknot szczęścia czyli przekaz na szczęście, na powodzenie, na szczęśliwe rozpoczęcie interesów, na dobry pomysł i na przyszłą prosperity. Będzie obojętnem, czy to powodzenie wytryśnie, jak fontanna z ziemi, z fabryki pasty do podłóg, wałków do okien, podeszew, papieru, używanego w zupełnie specjalnych celach, kaloryferów, sztucznego śniegu na choinkę, czy innych wkońcu rzeczy. Tak czy owak spoczywa w tej teczce dalszy ciąg tych wszystkich fabrykatów! Piękna willa na paryferjach miasta, w dużym ogrodzie, urządzona z przepychem ,chociaż nowocześnie, to znaczy: dużo płaszczyzny, meble wygodne, przypominające trochę meble kawiarniane, lub meble w domu amerykańskiego dziwaka, koło domu garaż, a z garażem łączący się snobizm automobilowy (moje auto, proszę pana, wyciąga na godzinę 140 km i to z łatwością!) i inne dodatki społeczno-finansowe. Ambicje dzisiejszego człowieka, spoczywające na dnie teczki, nie są takie abstrakcyjne, jak te, które przyświecały w czasie empiru, czy biedermajeru. Są bardzo praktyczne i bardziej dotykalne. Tylko marzyciele jeszcze i niedorajdy życiowe cieszą się na widok orderów. Woła coś bardziej brzęczącego, a raczej szeleszczącego, biorąc pod uwagę dzisiejsze papierowe waluty ,a więc poprostu pieniądze.

Jeszcze doniedawna mówiło się, że każdy amerykański miljoner przychodził do Nowego Jorku lub Bostonu koniecznie w dziurawych butach i zaczynał od handlowania sznurowadłami, lub sprzedawania gazet. Dzisiaj nie robi się już tego: dzisiaj przychodzi się do miasta z teczką w ręku, z nadzieją na przyszłość, przyczem buty nie muszą być dziurawe, bo wielu ludzi używa podeszew gumowych. W powieściach autorów, zgłębiających różne społeczne przewroty i fenomeny zjawiają się również bohaterzy książki z t. zw. tobołkiem na plecach. Takie postacie zjawiają się u Balzaca, Zoli i wielu innych. Gdyby dzisiaj ludzie ci żyli, zamiast tobołka mieliby w ręku owa słynna teczkę, w której spoczywałaby nadwątlona używaniem pidżama, szczoteczka do zębów, informator handlowy i kilka drobiazgów.

Jak w każdej dziedzinie, tak i tutaj wyrabiają się specjalne klasy i typy: są teczki wytworne, zamykane na zamek błyskawiczny i ukazujące w jednej sekundzie całą swoją duszę, są inne bardziej pospolite, zamykane na staroświeckie zamki, są bardzo solidne, używane do noszenia plików banknotów, z rzemieniami, są wkońcu tanie cielęcą skórą lub też szeleszczące kiepską papierową imitacją.

W słynnej powieści Galsworthy'ego ogląda Jolion Forsyte kolebkę swego wielkiego rodu, położoną gdzieś na południu Anglji i przedstawiająca się jako zwykła wioska rybacka, w której poza kilkoma chałupami nic poprostu niema. Stary pan kiwa melancholijnie głową, jakby chciał powiedzieć: „z tej oto marnoty wyszła cała Saga Forsytów" i obejrzawszy to, czego właściwie nie było do oglądania, powraca znowu do Londynu. Nieraz pokazuje przewodnicy miejscowi turyście ruiny jakiegoś zamku, spoczywające w postaci wyszczerbionej korony na szczycie góry, w której zaczęła się historja wielkiego rodu, następnie odgrywającego historyczną rolę. Oglądając żupy wielickie, przypomina się każdemu źródło bogactwa Lubomirskich, a widok pięknej rozoranej ziemi w Proszowskiem znów przypomina olbrzymie fortuny ukrainne, które stały się źródłem znaczenia różnych kresowych rodów Sanguszków, Potockich, Zaborowskich, Jabłonowskich, Czapliców, Niemieryczów, Tyszkiewiczów czy Rzewuskich. Dzisiaj reminiscencje tego rodzaju nie byłyby na miejscu: w małem muzeum lokalnem jakiejś Psiej Wólki, Kaczego Dołu, Krahwinkel czy Clermont-Errant pokazywałby miejscowy woźny gablotkę, w której spoczywa silnie poszarpana zwykła teczka i objaśniałby mniej więcej temi słowami:

— Oto początek fortuny potężnego rodu Kiełbaśkiewiczów, który przez 12 lat zmonopolizował w swojem ręku wszystkie konserwy mięsne. Ród ten zdegenerował się szybko i z każdym przybywającym miljonem stawał się coraz bardziej dziwacznym, a wkońcu zgasł, nie mając już nic do powiedzenia na świecie i zapisując swoje latyfundja miastu, z którego pochodził.

Do wyboru, do koloru — co kto woli. Sól, czarnoziem czy teczka pełna projektów, planów, obliczeń, niejako puszka Pandory, z której wszystko może wyskoczyć, oto różne źródła bogactwa. Teczka-akcesorjum, teczka-symbol, teczka-światopogląd...

Xerez.

Nowe monety francuskie.

Zurych, 17 grudnia. Jak się dowiadują z Vichy, **ma rząd francuski wydać wkrótce monety wartości 5, 10 i 20 franków, na których figurować będzie popiersie marszałka Petain.**

Podjęcie komunikacji kolejowej między Francją a Szwajcarją.

Genewa, 17 grudnia. Komunikacja kolejowa między Szwajcarją a Francją została na linji Bellegarde—Genewa ostatnio podjęta. Codziennie kursują dwa pociągi w kierunku Genewa—Paryż przez Lion.

Co dzień niesie?

Kupujmy zabawki na choinkę.

(f) Wszystkie sklepy w naszem mieście zostały zarzucone w tym roku wielką ilością zabawek na choinkę bardzo misternie i pięknie wykonanych a przy tem tak bardzo tanich, że wierzyć się poprostu nie chce, aby opłació się mogła ich tak wielka produkcja. Najrozmaitsze okazy bomb szklanych, dużych i małych grzybków, ptaszków, sztucznych owoców w miniaturze, masy świecidełek, błyskotek, koralików, oszałamiają grą barw i kolorów. Jeśli wziąć takie cacko do ręki i przyjrzeć mu się uważnie, wtedy dopiero widać dokładnie, jak zharmonizowano są kolory jak wspaniale dobrane tonami. A cena? Dziesięć, piętnaście i dwadzieścia fenigów za sztukę. Przy większych ilościach jeszcze rabat. A trzeba tu nadmienić, że tańsze zabawki nie różnią się od droższych jakością, jedynie wielkość odgrywa tu rolę. Śmiesznie poprostu niskie ceny za tak ładne i miłe rzeczy. Zrozumiałą jest więc rzeczą zupełnie, że zabawki te kupuje się w wielkich ilościach, aby ubrać wspaniale choinkę. Niska cena, piękno wykonania zrobiły swoje. Elektowne zabawki choinkowe obecnie stały się dostępne dla wszystkich.

Uporządkowanie placu przed budynkiem dawnych koszar policyjnych.

(f) Przy Breslauerstrasse w Sosnowitz stoi budynek z czerwonej cegły, który dawniej służył jako koszary dla stacjonowanej w mieście zamiejscowej policji.

Budynek ten otoczony był placykiem, który miał imitować ogródek, w rzeczywistości jednak nie zasługiwał wcale na takie miano. Dlatego też Zarząd miejski w trosce o zewnętrzny wygląd tej ulicy zarządził uporządkowanie wyżej wspomnianego placyku, stwarzając w ten sposób więcej otwartej przestrzeni na tej ulicy. Stare krzaki jaśminu i bzu zostały wykopane, teren ładnie splanowany i oczyszczony. Należy przypuszczać, że plac zostanie zamieniony na nowoczesny i estetyczny ogródek.

(h) **SKASOWANIE JASKINI GRY.** — Właściciel restauracji Jan Baszczok w Kętach-Podlesiu skazany został przez Sąd Grodzki w Kętach za ustawiczne przekraczanie godziny policyjnej na areszt dwóch tygodni, oraz na grzywnę w wysokości 20 RM. Oprócz tego za tolerowanie gier hazardowych w swojem lokalu skazano go na jeden miesiąc więzienia oraz na 50 RM grzywny.

Wystrzegać się przeziębienia

(f) Jedną z najczęstszych dolegliwości w chłodne jesienne i zimowe dni jest tak powszechnie znane przeziębienie, które często bywa początkiem poważnych chorób i dolegliwości, pozostawiających ślady w organiźmie ludzkim na całe życie, a nierzadko przy ich zaniedbaniu mogą zmienić się na cierpienia chroniczne, które odbijają się również i na przyszłych pokoleniach.

Najważniejszą rzeczą w tym wypadku będzie utrzymanie naszego obuwia w stanie nieprzepuszczającym wody, gdyż w większości wypadków jest ono najczęstszym powodem do „nabawienia“ się najrozmaitszego rodzaju dolegliwości. Jeśli chodzi o podeszwy gumowe, to te same przez się są nieprzemakalne, co do skóry natomiast nieprzemakalność jej jest w pierwszym rzędzie uzależniona od jej gatunku. Skóry bardziej spoiste są nieprzepuszczalne, t. zw. rzadkie lub „przepalone“ przemakają stosunkowo szybko. Łatwo je jednak uodpornić na wodę przez odpowiednie natłuszczenie pokostem, olejem czy inną tłustą substancją, zabezpieczając tem samem obuwie od przemoknięcia, a co zatem idzie i nasze zdrowie od narażania na choroby. Rozumie się samo przez się, że najlepszem wyjściem z sytuacji jest posiadanie dobrych kaloszy, nie są one jednak konieczne, aby zabezpieczyć nogi od przemoczenia. Drugą niemniej ważną rzeczą jest umiejętność odpowiedniego i racjonalnego ubierania się w zimie. To ważne jest szczególnie u dzieci. Niejednokrotnie rodzice dziwią się, że dziecko kaszle, czy dostało kataru, mimo, iż było tak grubo i ciepło ubrane, nie zdając sobie często sprawy, że właśnie to nieumiejętne stosowanie ciepłej odzieży jest przyczyną przeziębienia. Ciepłe ubranie jest tylko o tyle dobre i skuteczne, o ile chroni nasze ciało od zimna i utrzymuje jego normalną temperaturę. Z chwilą jednak, gdy dziecko czy człowiek dorosły nagle rozgrzeje się na skutek słabego dostępu powietrza do skóry ciała opancerzonego wełną, a co gorsza szybko „ostygnie“, wtedy przeziębienie gotowe. Należy więc pamiętać o racjonalnem używaniu ciepłych rzeczy, aby przewrażliwienie na tym punkcie nie spowodowało choroby. Raczej stosować zawsze lżejsze ubranie, niż zanadto otulać się w wełny. Nie mniej ważną rzeczą jest wystrzeganie się przeciągów i gwałtownej zmiany temperatury. Mimo, iż są to rzeczy na ogół znane, to jednak lekarze w większości wypadków jako powód przeziębienia podają właśnie wyżej przytoczone uwagi. Dlatego też uważaliśmy za stosowne przypomnieć o tem, aby w miarę możności choć w ten sposób ostrzec nasze społeczeństwo przed niebezpieczeństwami zimy. Reasumując dochodzimy do wniosku, że prawie zawsze podobne dolegliwości są spowodowane nieuwagą poszkodowanego. Raz jeszcze przypominamy, odpowiednie uodpornienie na wodę naszego obuwia, racjonalne używanie ciepłej odzieży i wystrzeganie się gwałtownych zmian temperatury, to najlepsza rękojmia zdrowia, nawet podczas bardzo ostrej zimy.

Nowoczesne choinki.

(f) W roku bieżącym pokazały się w sprzedaży piękne i doskonale wykonane imitacje choinek, które do złudzenia przypominają żywe drzewko. Robota tych drzewek jest bardzo precyzyjna i misterna.

Wykonane one są zasadniczo z drzewa, drutu i papieru, a właściwie bibułki, a wszystko to zharmonizowane, dobrane kolorami i kunsztownie złożone w całość. — Przedewszystkiem jedną wielką zaletą tej choinki jest, że nie zanieczyszcza mieszkania sypiącem się igliwem, co jest nieuniknione przy żywych drzewkach. Poza tem jest bardzo praktyczna, gdyż umiejętnie przechowywana w odpowiedniem opakowaniu, izolowana od kurzu i zniszczenia, może służyć przez kilka lat, w niczem nie zmieniając swego wyglądu zewnętrznego.

Wziąwszy pod uwagę wszystkie te wyżej wspomniane zalety i cenę jej dochodzącą do trzech RM i 50 Rpf. jest doprawdy niewielka, biorąc również i to pod uwagę, że żywe drzewko niekiedy cenę tą przekracza, oczywiście o ile mowa o dużym okazie. Rozpiętość cen jest zresztą tutaj, jeśli mowa o sztucznych drzewkach bardzo znaczna, gdyż rozpoczyna się już od 25 Rpf., czego w żadnym wypadku nie obserwujemy przy drzewkach żywych, których każdy najmniejszy nawet egzemplarz znacznie tę cenę przekracza, mimo iż zostały one ściśle wyznaczone przez władze. Nic więc dziwnego, że mimo stosunkowo wielkiej dostawy sztucznych drzewek, popyt na nie jest tak wielki, że trzeba zgóry zamawiać je w sklepach, jeśli chce się uzyskać ładniejszą i większą choinkę.

Nowość ta ma bardzo duże powodzenie. We wszystkich sklepach, na wystawach i wewnątrz spotykamy te drzewka niczem nie różniące się od prawdziwych. Ładnie ubrane, a czasem nawet skrapiane dla zapachu leśną wodą, dają wspaniałe złudzenie żywej choinki. Kupują je teraz wszyscy. Drzewka te stały się bardzo modne, tak że śmiało można przypuszczać, że tegoroczne święta upłyną pod znakiem nowoczesnej choinki w nowoczesnym domu.

Nieoświetlone numery domów mieszkalnych.

(f) Idąc ulicą, obserwujemy bardzo często **nieoświetlone numery w domach mieszkalnych,** co znacznie utrudnia orjentację w mieście, szczególnie wieczorami lub w nocy. Mało tego. Tabliczki z numerami są czasem tak wytarte, że **w żaden sposób nie można odcyfrować ich treści** Tego rodzaju usterki muszą zniknąć z terenu naszego miasta, przedewszystkiem jako sprzeczne z wydanemi w tym kierunku przepisami, a powtóre jako uniemożliwiające rozpoznanie numeru realności i zmuszające przechodniów do błądzenia i daremnego szukania właściwego domu. **Tabliczka z numerem realności mieszkalnej musi być wyraźna i czysta tak, aby numer był już z daleka widoczny bez potrzeby szukania i odcyfrowania.** Z chwilą nastania zmroku należy numery domów oświetlić w ten sposób, aby również były wyraźnie widoczne. Właściciele i administratorzy domów mieszkalnych, na których własnościach istnieją jeszcze podobne niedociągnięcia, muszą je natychmiast usunąć, o ile nie chcą się narażać na nieprzyjemności, związane z nieprzestrzeganiem wydanych w tym celu przez władze przepisów.

(h) **POŻAR NA STRYCHU.** W realności przy ul. Poremba w Zawierciu wybuchł w czwartek w godzinach wieczornych pożar powstały wskutek wadliwej budowy komina. Pożar ogarnął cały strych domu, lecz dzięki skutecznej pomocy straży pożarnej, udało się go w krótkim czasie ugasić.

Nie wolno kupować w sklepach żydowskich.

(f) Pomimo zakazu władz i wydanych rozporządzeń w wielu wypadkach zaobserwować jeszcze można aryjskich klientów, handlujących z żydami.

Zarządzenie o gospodarczych stosunkach z ludnością żydowską weszło w życie z dniem 1 grudnia 1940. Mocą jego nie wolno ludności aryjskiej utrzymywać żadnych stosunków handlowych z żydami, jak również kupcy żydowscy mogą sprzedawać swe towary jedynie żydowskim odbiorcom i konsumentom. **Ludność polska ma prawo korzystania ze sklepów niemieckich i polskich, sklepy żydowskie natomiast są jedynie dla ludności żydowskiej.** Wykroczenie przeciwko wyżej wspomnianemu zarządzeniu będzie karane z całą surowością grzywną do 150 Rm. w pojedynczych wypadkach z zamianą w razie nieściągalności na areszt 6-cio miesięczny, o ile na skutek innych postanowień prawnych nie jest przewidziany wyższy wymiar kary. **Radzimy więc zaprzestać zabronionego handlu z żydami ,o ile obie strony nie chcą ponosić odpowiedzialności za swe lekkomyślne postępowanie.**

Dalsze wycinanie starych drzew.

(f) W dalszym ciągu prac nad oczyszczaniem miasta ze starych rozłożystych drzew, które albo zagrażały bezpieczeństwu publicznemu albo też stanowiły niebezpieczeństwo dla biegnących między ich konarami przewodów elektrycznych czy drutów telefonicznych, czy wreszcie drzew, które nie wykazały siły żywotnej, Zarząd miejski miasta Sosnowitz zarządził usunięcie takich „egzemplarzy“ z Jahnstrasse.

Drzewa usuwa się albo całkowicie, o ile uprzednio wydział ogrodniczy stwierdził, niemożliwość ich normalnego rozwoju, czy wydział drogowy uznał je jako szkodliwe dla stanu dróg lub wreszcie władze policyjne — jako tamujące ruch uliczny, albo też obcina się tylko konary zagrażające instalacjom. Częściej stosuje się jednak ostatnią metodę. W ten sposób znikną z terenu naszego miasta stare, bezużyteczne, wysłużone już drzewa, a ich miejsce zajmą na wiosnę nowe, bardziej odpowiadające wyglądem zewnętrznym nowym planom rozbudowy i przebudowy wszystkich prawie dzielnic miejskich. Obserwując wogóle ostatnie posunięcia w kierunku zadrzewienia i zazielenia ulic należy się liczyć, że w dziedzinie tej na wiosnę uderzą nas wielkie zmiany na korzyść.

(al) **UKOŃCZENIE BUDOWY NOWEJ NAWIERZCHNI.** Przed kilkoma dniami w Dombrowie oddano do użytku ogólnego nowo wybrukowaną nawierzchnię drogową przy Schlesischestrasse. Jeszcze przed niespełna dwoma miesiącami ulica przypominała raczej pobojowisko pełne dziur, wertopów i gruzów, tak że samo przejście nastręczało wiele trudu, a nawet i niebezpieczeństwa. Dziś, dzięki doskonałej organizacji i sumienności kierownictwa oraz robotników udało się doprowadzić ulicę do należytego porządku w czasie o połowę krótszym, aniżeli przewidywano.

(h) **POBIERAŁ DWUKROTNIE ZASIŁKI.** Karygodnego czynu dopuścił się mieszkaniec wsi Osiek-Łęki niejaki Michał Matla, któremu udało się pobierać zarówno w Urzędzie pracy w Bielitz jak i w jego oddziale w Auschwitz zasiłki wypłacane bezrobotnym. Przez złożenie fałszywych danych o jego osobie udawało mu się przez dłuższy okres czasu uniknąć sprawiedliwości. Za czyn ten Sąd Grodzki w Kętach skazał go na jeden rok więzienia, zarządzając natychmiastowe rozpoczęcie kary.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

21)

Gdy wychodził z bramy, zdawało mu się, że ktoś prześlizgnął się w głębi. Zawrócił więc i stwierdził, że jakiś stary żebrak chodził od drzwi do drzwi i prosił o wsparcie. Pod wpływem wesołego nastroju wyjął z kieszeni złotego i wsadził go w rękę żebraka. Ten zasypał go litanją błogosławieństw i podziękowań. Gdyby Ryszard baczniej przyglądnął się żebrakowi, wówczas zauważyłby w jego oczach ironiczny uśmiech. Ale Ryszard daleki był od podejrzeń, a przytem był zbyt pewnym tego, że jego kryjówka nie zostanie odszukana przez wspólników, którzy byli równocześnie jego wrogami.

X.

Putyra powlókł się jak cień nad rzekę. Nie dawały mu spokoju wyrzuty sumienia. W swej naiwności czuł się ogromnie winnym i grzesznym. Nie mógł sobie darować, że dał się tak uwieść tej djablicy. Przeklinał ją, wiedząc dobrze, że gdyby drugi raz przyszło mu być w takiej sytuacji, to taksamo nie wytrwałby i zanurzyłby się w otchłań grzechu. Czuł, że jest zgubiony na wieki. W tem życiu doczesnem i w tem, które go czeka po śmierci. Nie dlatego, że zgrzeszył, ale dlatego, że nie mógł o tym grzechu zapomnieć i nie mógł się wyzwolić z pod władzy i uroku Marjetty.

Nad rzeką nie było nikogo. Przynajmniej tak się zdawało Putyrze. Dopiero po chwili w mroku zauważył kilka postaci robotników. Siedzieli na kamieniach i z trwogą wpatrywali się w wodę.

— Jak tak dalej pójdzie, to jutro nas zaleje. — Powiedział któryś.

— Jutro musi przyjść pomoc — odrzekł stanowczo Putyra.

— A jeśli nie przyjdzie?

— To schowamy się do piętrowych budynków i tam poczekamy. Chyba przestanie padać ten przeklęty deszcz.

Zamilkli. Putyra widząc, że nie ma tu nic do roboty, poszedł na drugie zagrożone miejsce dziedzińca, a stwierdziwszy, że obwałowania jeszcze dobrze się trzymają, skierował się do swojej izby.

Drzwi były otwarte. Putyra zresztą nigdy ich nie zamykał, bo nie miał czego i przed kim chować. Ale tym razem uderzyło go, że drzwi stały otworem. Ktoś tu musiał być. Podszedł do stołu i zaświecił świeczkę. W jej nikłym blasku zobaczył jakąś kartkę papieru. Nie było jej tam przedtem. Podjął ją i zaczął czytać. Ktoś nieznajomy, względnie kryjący się pod anonimem, pisał bardzo niewprawną ręką:

Łajdaku! Kiedy my umieramy z głodu, ty łajdaczysz się z tą lafiryndą. Myślisz, że uwierzymy ci, myślisz, że nie wiemy, że całe twoje zabiegi zmierzają tylko do tego, aby przypodobać się dyrekcji i żebyś potem dostał kupę forsy, a my dalej będziemy zdychać z głodu. Popamiętamy ci to i jak woda pójdzie, to się rozprawimy z tobą.

Jak na ironję, list był podpisany: „Życzliwy“.

Widocznie ktoś, kto pisał ten list, słyszał o takich podpisach na anonimach, ale nie zdawał sobie sprawy z tego, że w tym wypadku podpis był zupełnie niewłaściwy.

Putyra uśmiechnął się. Było mu przykro, że tak zrozumiano jego dobre chęci. Wzruszył jednak ramionami. Jakżeż trudno było teraz walczyć z majakami anonimów. Jakżeż można było nękać teraz ludzi śledztwem za autorem tego paszkwilu. Miał jeszcze jeden dowód w ręku, że Marjetta niesie mu ze sobą nieszczęście. Ale było już za późno cofać się z obranej raz drogi. Trzeba było brnąć dalej, licząc na to, że sprawiedliwość i tak wykaże jego istotne zamiary. Zresztą jego sumienie nie pozwalało na nic innego. Wobec zastępcy dyrektora i Gwoździa podjął się opieki nad fabryką i robotnikami. Trzeba więc pchać tę taczkę, trzeba było dźwigać krzyż, który Bóg nałożył na jego barki, aż do końca

Usiadł na łóżku i zaczął się rozbierać. Przyszło mu na myśl, że tej nocy rozbiera się ju drugi raz. Ale za pierwszym razem okoliczności były zupełnie inne. Zły sam na siebie, machnął ręką i przykrył się kocem. Za chwilę spał głębokim snem, właściwym tylko uczciwym ludziom.

* * *

Kiedy się obudził, musiała już być conajmniej ósma godzina. Nie nakręcił wieczorem zegarka i teraz nie orjentował się w czasie. Szybko umył się i ubrał, poczem wyszedł na dziedziniec. Przestało padać i niebo, dotychczas jednolicie ołowiane, poszatkowane było obecnie na jaśniejsze i ciemniejsze chmury. Silny wiatr pędził je po niebie i zapowiadało się, że pogoda nareszcie się odmieni. Gdy Putyra, zgłodniały i zziębnięty znalazł się na brzegu rzeki, stały tam już gromady ludzi. Patrzyli na niego spodełba, niechętnie jakoś, wprost wrogo nawet. Putyra nie zwracał jednak uwagi na te objawy. Podniósł głowę wysoko, jakby chciał się unieść ponad te słabostki ludzkie.

Saperzy znowu przystąpili do jakiejś pracy. Tym razem od przeciwległego brzegu odbiła mała motorówka, którą widocznie sprowadzono w nocy. Silny motor pracował na wysokich obrotach, zwycięsko walcząc z napierającą falą wody. Byłoby się może udało saperom dotrzeć do fabryki odrazu, gdyby nie to, że sternik, nieznając terenu, najechał na jakiś kamień sterczący z zalanej wodą szosy i urwał śrubę. Saperom groziło poważne niebezpieczeństwo, porwał ich prąd i unosił wdół rzeki. Silne ramiona żołnierzy pracowały przy wiosłach, powoli kierując łódkę z powrotem do przystani. Po godzinie takiej walki wylądowali dużo poniżej miejsca odbicia..

W gromadzie zaległa cisza. Tłum, który już widział możność uratowania się od śmierci głodowej — znowu popadł w rozpacz. Zebrał się w sobie Putyra i zaczął mówić:

— Tylko się już nie kłopoczcie. Zobaczycie, że lada moment przyjadą tu do nas i przywiozą nam tu co do jedzenia. Tylko nie tracić ducha. Baby! Jazda do gotowania jedzenia, nic nie wystoicie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabawa zapałkami.

(f) **Zabawy ogniem są bardzo rozpowszechnione wśród dzieci i młodzieży, mimo nieraz szkodliwych i tragicznych ich skutków. Prasa codzienna i kroniki szpitalne ciągle notują wypadki spowodowania pożarów przez dzieci, oparzenia lżejsze i silniejsze, apelują do rodziców i opiekunów a mimo to wypadki te nie ustają.**

Dlaczego — trudno na to w tej chwili odpowiedzieć. Chodzi nam o co innego. Mianowicie bardzo często można zaobserwować dzieci bawiące się zapałkami i używające ich mniej więcej w ten sposób jak starsi używają papierosów. Zabawa ta polega na tem, że dzieci zapalają zapałki a następnie wciągają w płuca dym, który się wytwarza przy spalaniu siarki, zatruwając w ten sposób młode organizmy. Z przykrością należy stwierdzić, że zabawa ta ma bardzo wielu zwolenników, szczególnie wśród małych chłopców którzy za punkt honoru uważają sobie wchłonięcie jaknajwięcej dym z jaknajwiększej ilości zapałek. Apelujemy do rodziców i wychowawców szkolnych, aby zwrócili nierozważnym chłopcom uwagę na groźne skutki, mogące wyniknąć z takiej zabawy. Dym powstały przy spaleniu się siarki jest składnikiem silnie trującym, bo zawierającym dwie bardzo szkodliwe substancje a to dwutlenek węgla w połączeniu z kwasem siarkowym, obok całej masy innych trujących substancyj chemicznych, będących wytworem spalenia się siarki. Zatrucie podobnemi chemikaljami może mieć bardzo groźne nąastępstwa, dlatego też w żadnym wypadku nie wolno pozwolić na podobne zabawy. O ile rodzice czy opiekunowie spostrzegą u swoich dzieci podobne zabawy a nie zareagują z całą stanowczością w razie nieszczęśliwego wypadku całkowita odpowiedzialność moralna spadnie wyłącznie na nich.

(al) **W TROSCE O BYT ROBOTNIKA.** Wielkie zadowolenie wśród rodzin robotniczych tow. Huta Bankowa w Dombrowie wywołał fakt przydziału przez Dyrekcję kart zapotrzebowania na ciepłą bieliznę. Robotnicy mają do wyboru jedną parę ciepłej bielizny zimowej ,lub sześć metrów flaneli. Poza tem od pewnego czasu odbywa się zaopatrywanie robotników w obuwie robocze, albo zelówki. W niedawnym zaś czasie ukończono wydawanie ziemniaków zaopatrującym się na zimę.

(h) **ZA NIEWYZNACZENIE CEN.** Okazuje się, że właściciele sklepów i przedsiębiorstw w Zawierciu nie spełniają przepisu wyznaczania cen w oknach wystawowych, jak również nie umieszczają na widocznem miejscu w sklepie cennika, zawierającego dokładny spis wszelkich prowadzonych przez dane przedsiębiorstwo towarów. Władze prowadzące obecnie bezwzględną walkę z paskarstwem zmuszone są przeto do nałożenia ostrych kar. Również jak ostatnio stwierdzono na jarmarkach i targach handlarze nie przestrzegają obowiązku wyznaczania cen. Podczas ostatniej przeprowadzonej kontroli ukarano na targu 9 osób za nieprawidłowe wyznaczenie cen względnie brak ich wogóle.

(h) **ZEBRANIE CECHU FRYZJERSKIEGO.** W tych dniach odbyło się zebranie cechu fryzjerskiego miasta Bielitz wraz z cechami miast Saybusch, Schwarzwasser i Kęty. Na zebraniu załatwiono szereg bieżących i aktualnych spraw. Baczną uwagę powinni fryzjerzy zwrócić na odpowiednią reklamę w oknach wystawowych, oraz na wzorową czystość i punktualność.

Z sali sądowej

Ciężkie kary dla zbrodniarzy.

Władze prowadzą bezwzględną walkę z elementem przestępczym.

(h) **Przed Izbą karną Sądu Okręgowego w Bielitz odpowiadał 27-letni zbrodniarz Ludwik Zużański, zamieszkały w Ledygowicach ,oraz 17-letni Józef Gryska pochodzący z Königshütte, oskarżeni o napady bandyckie.**

Zużański jest zawodowym zbrodniarzem, którego rejestr karny zawiera już 12 kar. Tydzień przed wybuchem wojny wypuszczony został z więzienia, chociaż miał jeszcze dłuższą karę do odsiedzenia. Na początku września powrócił do Bielitz, gdzie podjął na nowo swoją przestępczą drogę. Tu też zapoznał się z wtenczas liczącym 16 lat Gryską, który **pomimo swego młodego wieku dopuścił się już kilku przestępstw.** Dwukrotnie udało mu się zbiec z zakładu wychowawczego i gdy skutkiem działań wojennych znów został wypuszczony z zakładu, zarabiał na swoje utrzymanie małemi kradzieżami i żebraniem. Oboje wykonali cały szereg włamań i napadów rabunkowych, przyczem współdziałała z nimi pewna kobieta, stojąca zazwyczaj na straży. **Włamali się do licznych opróżnionych mieszkań w Bielitz, rabując wszystkie cenniejsze przedmioty.** Gdy w grudniu włamali się do składu obuwia, ujęci zostali przez policję. Zużańskiemu dało się później zbiec z aresztu śledczego, lecz w niedługim czasie został znów ujęty.

Podczas rozprawy sadowej oboje przyznali się do zarzucanych im kradzieży i włamań. Prokurator domagał się dla Zużańskiego kary 9 lat i 6 miesięcy więzienia, oraz aresztu ochronnego, dla Gryski 6 i pół miesięcy więzienia.

Po dłuższej naradzie ogłoszono wyrok, na podstawie którego skazano Zużańskiego na karę ciężkiego więzienia przez 6 lat i trzy miesięcy, jego młodocianego wspólnika na 8 miesięcy więzienia. W motywach Sąd zaznaczył, że odrzucono wniosek o zastosowanie aresztu ochronnego, ponieważ dane ku temu były niewystarczające i Sąd skarżonemu chce dać możność do rozpoczęcia nowego życia.

5 lat więzienia dla szkodnika.

(h) **Sąd Specjalny w Kattowitz skazał 40-letniego Borysa Matheji, zamieszkałego w Czeladzi, za nakłanianie do fałszowania dokumentów i sprzeniewierzenie na 5 lat ciężkiego więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.**

Matheja wyłudził od całego szeregu osób znaczne kwoty pieniężne pod pretekstem, że dzięki jego stosunkom uda mu się uwolnić krewnych z obozów jeńców wojennych. Dla innych osób pisywał podania i skargi do władz, nieodsyłając ich jednakże i zatrzymując uzyskane kwoty dla siebie. Pewnej kobiecie, od której wyłudził za staranie się o przepustkę graniczną większą sumę pieniężną, groził zastrzeleniem, gdy kobieta zażądała od niego przepustki względnie wzrotu pieniędzy. Od innej znów kobiety wypożyczył rower, a gdy ta zażądała zwrotu oświadczył, że rower zabrany mu został przez policję.

Za kradzież krów.

(h) **Przed Izbą Karną w Bielitz toczyła się w trybie apelacyjnym rozprawa przeciwko 36-letniemu Franciszkowi Pustelnikowi, oskarżonemu o to, że w nocy na 23-go grudnia 1939 r. ukradł pewnemu rolnikowi w pobliżu Kęt dwie krowy z obory.**

Za czyn ten włamywacz, który odsiedział już kilka kar więziennych, skazany został przez Sąd Grodzki w Kętach na karę 4 lat ciężkiego więzienia. Zaznaczono wtedy, że wydano tak ostry wyrok aby obronić biedną ludność od ciągłych kradzieży. Kradzież krów biednemu chłopowi jest świadectwem złych instynktów, które muszą być poskramiane ostremi karami. — Tylko odstraszającemi wyrokami uda się w tych okolicach zaprowadzić bezpieczeństwo i ład, oraz poszanowanie cudzego mienia. — Również i termin dokonania kradzieży w przededniu Bożego Narodzenia świadczy ujemnie o sprawcy.

Podczas gdy przed policją oraz przed sędzią śledczym oskrżony złożył obszerne zeznanie, zaprzeczył na rozprawie apelacyjnej jakoby dokonał tej kradzieży, usiłując winę zwalić na innych. Po przesłuchaniu licznych świadków sąd doszedł do przekonania, iż sprawcą był Pustelnik i po krótkiej naradzie potwierdził w całej rozciągłości wyrok I-szej instancji, który tym samym stał się prawomocny.

Sprytni złodzieje kolejowi.

(h) Przed wielką Izbą Karną w Kattowitz odpowiadali w ub. piątek złodzieje kolejowi Kurdziel i Zając, obydwaj zamieszkali w Trzebini. Włamali się oni w grudniu ubiegłego roku do wagonu pociągu towarowego Trzebinia-Kraków, ukrywając się w jego wnętrzu. Podczas jazdy wyrzucili z pociągu dwa worki mąki pszennej.

Niedługo potem włamali się znów do tego wagonu, jadącego tym razem z Krakowa do Trzebini. Na tem samem miejscu wyrzucili tym razem dwie skrzynie jaj oraz 4 paczki pieprzu.

Sąd skazał dotychczas niekaranego Kurdziela na 18 miesięcy więzienia, a kilkakrotnie już karanego Zająca na dwa lata więzienia.

(al) **ŚMIERĆ PRZY PRACY.** Mieszkańcy Kazimierza zostali żywo dotknięci wiadomością o tragicznej śmierci dwu górników, którzy zostali zasypani zwałami węgla. Jeden z nich zginął na miejscu, natomiast drugi, niejaki Feliks Chruściel, został w stanie beznadziejnym przewieziony do szpitala św. Barbary w Dombrowie, gdzie pomimo natychmiastowej pomocy nie udało się go utrzymać przy życiu i zmarł w środę rano. Śp. Chruściel Feliks osierocił żonę i dwoje dzieci.

(h) **UJĘCIE ŻYDOWSKIEGO PASKARZA.** Żyd Ferdynand Ringer schwytany został w Kętach na gorącym uczynku gdy usiłował sprzedać dwom przechodniom dwie pary damskiego obuwia. Zażądał za parę szesnaście RM twierdząc, że on sam zapłacił za buty po 13 RM. Istotna wartość pantofli nie przekraczała wartości 6 RM. Jest rzeczą zrozumiałą, że żyd nabył towar, nie będąc w posiadaniu karty zezwoleń, jak również nie wymienił na rozprawie źródła zakupu. Tem samem dopuścił się przekroczenia rozporządzenia o gospodarce wojennej. Sąd Grodzki w Kętach nie dając wiary jego tłumaczeniom skazał go na 4 miesiące więzienia, zarządzając jednocześnie konfiskatę obuwia oraz wywieszenie wyroku na Rynku, celem odstraszenia innych od tego rodzaju machinacyj.

Sprawunki elegantki amerykańskiej.

(Stan) W sklepach nowojorskiej Fifth Avenue załatwiają swoje sprawunki żony i córki miljonerów. W krótkim czasie mają one tam możność wydania kilku tysięcy dolarów, nie kupiwszy za to nawet zbyt wiele.

Parę kobiecych drobiazgów, np. pantofelki do tańca, odpowiednie pończochy, perfumy, papierośnica i kilka jeszcze drobiazgów toaletowych, kosztujo około pięciu tysięcy dolarów. Za parę trzewików, ozdobionych japońskiemi perłami i srebrną koronką, płaci się tysiąc i półtora tysiąca dolarów. Ręcznie robione pończochy z koronkami kosztują w modnych sklepach Piątej Ulicy nowojorskiej od 500 do 800 dolarów. Półlitrowa flaszka wonnej esencji przedstawia wartości 200 do 300 dolarów, a papierośnice szacuje się na 2 do 3 tysięcy dolarów. Papierośnica taka jest szczerozłota, a monogram zdobiący ją wykonany jest z drogich kamieni. W cacku takiem mieści się najwyżej dziesięć papierosów.

Elegantki amerykańskie wyrzucają tak wielkie sumy z lekkiem sercem, wszak ich mąż, czy też ojciec, zarabia pieniądze masami...

Małpa odnajduje źródło.

Małpy w stanie dzikim nietylko że nie przynoszą człowiekowi żadnej korzyści, ale wręcz przeciwnie szkodzą mu, niszcząc niejednokrotnie drzewa owocowe i plantacje.

W stanie oswojonym oddają jednak niejedną usługę, zwłaszcza w Afryce, gdzie umią wynajdywać wodę, której dotkliwy brak daje się odczuwać. Murzyni, chcąc wykorzystać te osobliwe zdolności małpy, podają np. takiemu pawianowi mocno osolona żywność, poczem prowadzą go na sznurze. Dręczony pragnieniem zwierz zwraca się w różne strony, węszy, wciąga w siebie powietrze, wyrywa rośliny, rozkopuje ziemię, rozpatruje się uważnie w miejscowości i wkońcu trafia na wodę.

Genjalny wynalazek

(TONĄCY BRZYTWY SIĘ CHWYTA).

Humoreska.

Na 58 piętrze jednego ze wspaniałych „buildingów“ nowojorskich, mieszczącego fabrykę brzytew „Samogol“ przechadzał się wielkimi krokami dyrektor tejże Mr. Harry Jolson po swym gabinecie, gryząc ze złości nieodstępne cygaro. Troska osiadła na jego wysokiem gładkiem czole, bo oto jego fabryce groziła nieunikniona ruina.

Nie pomogły tysiące dolarów wydane na reklamę, gdyż aparaty żyletkowe wyparły z rynku przestarzałą brzytwę i już żadna z hurtowni nie brała towaru, nie mając nań zbytu. Trwało to już od trzech miesięcy, fabryka chyliła się do upadku znikąd nie mając ratunku.

Nic też dziwnego, że chodząc po swym gabinecie Mr. Jolson nie zauważył swego sekretarza aJcka Morrisona, który przed chwilą wszedł bezszelestnie do pokoju. I byłby nie wiedział może o obecności Morrisona, gdyby tenże nie chrząknął nieznanie zwyczajem sekretarzy.

Mr. Jolson zatrzymał się momentalnie przed swym urzędnikiem, a widząc wesołą, aczkolwiek nieśmiałą, jego minę, domyślił się, iż sekretarz przychodzi z dobrą nowiną, a może z dobrym jakim pomysłem, wszak dość często jego rady ratowały biednego dyrektora z licznych opresji finansowych.

Uśmiechnął się więc dobrodusznie i nawet poczęstował Mr. Morrisona cygarem. Ten zaczął opowiadać, z początku nieśmiało, jąkając się od czasu do czasu, że ma, jak mu się zdaje, środek na uratowanie fabryki. Poprostu należało na jednej z wystaw, otwieranej zwykle przez burmistrza, zademonstrować temu golenie brzytwą „Samogol“, a następnie zamieścić zdjęcie w dziennikach, że tak popularna osoba, jak burmistrza Nowego Jorku, goli się tylko brzytwą fabryki „Samogol“.

Słysząc to dyr. Jolson, uderzył się z wypukłe czoło, dziwiąc się, że jemu ten pomysł nie wpadł do głowy i ucieszony ścisnął może po raz pierwszy rękę swego podwładnego.

W niecały tydzień wszystkie dzienniki oraz najnowsze tygodniki kinowe zamieściły zdjęcie, na których, birmustrz Nowego Jorku, otwierając nową wystawę, dał się ogolić najlepszą brzytwą świata „Samogol“.

Teraz już się zdawało, że nic nie stanie na przeszkodzie w rozwoju fabryki. Tysiące Amerykan rzuciło w kąt aparaty żyletkowe, używając brzytew „Samol“. Dyrektor Jolson nie posiadał się z radości, gdyż fabryka prosperowała znakomicie, nie mogąc nadążyć z produkcją.

Lecz niestety nieszczęście nie chodzi po górach tylko po ludziach, w niespełna dwa tygodnie przyszło do dyrektora fabryki pismo urzędowe władz, zabraniające używania osób urzędowych do celów reklamowych.

Teraz już fabryce „Samogol“ groziła nieunikniona ruina. Nietylko ludzie, ale nawet fabryki żyletek w swych reklamach wyśmiewały fabrykę i jej biednego dyrektora Mm. Jilsona, który chciał sobie wyrywać włosy z głowy, zapominając, że już oddawna był łysy i który nie opuszczał swego mieszkania, bojące się, by go nie pokazywano palcem na ulicy.

Do niedawna ceniony przez swych kolegów, a ostatnio i przez samego dyrektora, Mister Morrison popadł w niełaskę ostatniego za swój głupi pomysł i był pośmiewiskiem swych kolegów. Nie spał całemi nocami i nie jadł, myśląc, jakby naprawić swój błąd.

Wreszcie po tygodniu stanął znów przed obliczem dyrektora, wychudzony z podkrążonemi oczami. Dyrektor na jego widok chciał zamknąć drzwi, lecz widząc wynędzniałego swego sekretarza, który tak nieszczęśliwy poddał projekt, myśląc o ratunku firmy, postanowił go i tym razem wysłuchać.

Mister Morrison upewniwszy się, iż nikt pod drzwiami, ani też w pokoju nie podsłuchuje, przedłożył swój plan, który tym razem miał być genjalnym „wynalazkiem“.

Po godzinie narady opuścił gabinet dyrektora, udając się na zasłużony odpoczynek, a dyr. Jolson pojechał w tym dniu po raz pierwszy od wielu miesięcy z lekkiem sercem, do modnego dancingu „Pod śmiejącą gruszką“.

W fabryce dokonano pewnych zmian w wyrabianiu brzytew. Minął tydzień, gdy na ulicach pojawiły się duże, różnokolorowe afisze, napozór nie mające żadnej łączności z fabryką brzytew „Samogol“, głoszące, iż w przyszłym tygodniu w niedzielę urządza się wycieczkę statkiem na jedną z wysp Long Island, znaną z czasów prohibicji, a tak chętnie odwiedzaną przez rzesze Amerykan oraz Europejczyków, przybyłych na wystawę światową.

Nadeszła owa niedziela i przepełniony statek ruszył w stronę pobliskich wysp. Nagle w połowie drogi dadio okrętowe zapowiedziało, iż z niewiadomych przyczyn powstała dziura w rufie okrętu i grozi mu zatonięcie, to też wzywa się do spokoju. Tłumy ogarnęła panika. Wszyscy pospieszyli w stronę, gdzie powinny znajdować się łodzie, lecz zamiast tych zobaczono zwisające tylko liny. Jak na złość nie było w pobliżu statku, któryby mój przyjść z pomocą.

Nagle na mostku kapitańskim zauważono człowieka, który donośnym głosem nawoływał do spokoju oraz żeby nie zapominano, że „tonący nawet brzytwy się chwyta“. Jedni sądzili, że człowiek ten zwarjował, a bardziej energiczni chcieli go wrzucić do morza za urządzanie sobie drwin w tak poważnej chwili, lecz zanim ktoś zrobił krok w stronę mostku, człowiek, stojący na nim, błyskawicznie wyciągnął jakieś pudełko z kieszeni. W pudełku tem, zrobionem z gumy, zdziwiony tłum ujrzał brzytwę marki „Samogol“ trochę większą, niż zwykłe. Rozłożyć następnie pudełko, wyjął małą pompkę, przykręcił do wentyla koło zamku pudełka i po chwili pompowania powstała długa kiszka, grubości dentki samochodowej. Połączył oba końce i utworzyło się coś na kształt koła ratunkowego. Następnie nacisnął guziczek przy rękojeści brzytwy, a trzonki się rozsunęły, tworząc wygodną ławeczkę, którą przymocował do koła. Znów nacisnął guzik przy ostrzu i druga jego część rozsunęła się, tworząc tyczkę stalową, długości 3 metrów, na końcu której znajdowała się malutka żarówka. Na tym niby maszcie zawiesił jeszcze chusteczkę, wdział szybko na siebie koło i oznajmiwszy zdumionym wycieczkowiczom, iż koło to może utrzymać człowieka nawet 24 godzin, a chusteczka oraz żarówka świecącą w nocy zdala są widoczne, to też nikomu nie grozi zatonięcie. Wszystko to mają do zawdzięczenia najlepszym na świecie brzytwom „Samogol“, które są do tych celów specjalnie przystosowane.

Z temi słowy podbiegł do burty i rzucił się w morze. Tymczasem marynarze zgóry uprzedzeni, a dobrze zapłaceni za zachowanie tajemnicy, wynieśli olbrzymie skrzynie, kryjące we wnętrzu brzytwy „Samogol“ i poczęli szybko rozdawać. W niecałe 5 minut zaroiło się morze masą pasażerów, korzystających z dobrodziejstwa wynalazku firmy „Samogol“ i pod niebiosy wychwalających fabrykę oraz jej dyrektora.

Długo jeszcze po owej pamiętnej niedzieli donosiły dzienniki na pierwszych stronach oraz megafony radiowe o przebiegu katastrofy oraz o ratunku dzięki zaletom znakomitych brzytew „Samogol“. Odtąd firma zaczęła prosperować znakomicie, usuwając w cień fabryki żyletek, które zaczęły ogłaszać swoją upadłość.

Lecz, jak pasażerowie nieszczęsnego statku, tak też i czytelnicy zapomnieliście napewno o genjalnym wynalazcy oraz jego dalszym losie.

Otóż Mister Jack Morrison, skacząc w morze, zapomniał, że istnieje jeszcze samoostrze brzytwy, które niestety przy upadku odcięła mu głowę. Tak to dla dobra fabryki genialny wynalazca poświęcił swe życie, za co wdzięczny dyrektor Jolson wystawił mu nad morzem wspaniały pomnik w kształcie brzytwy z napisem: „Tonący chwyta się brzytwy tylko z fabryki „Samogol“.

Ryszard Janotka (Kraków).

Pieśń o nowem życiu.

Rocznice hamsunowskie na tle problemów naszych czasów.

Kraków, w grudniu.

I.

Mogłoby się wydawać przeciętnym czytelnikom, owym „szarym ludziom", że poco to zawracanie głowy jakimś cudzoziemskim autorem, który siedzi w dalekiej Norwegji, zwłaszcza teraz w czasach powszechnej troski każdego o węgiel czy ziemniaki!

A jednak tak nie jest. Bo sprawa, którą zamierzamy poruszyć, niemniej jest ważna, niż tamte kwestje, choć w innej sferze leży ważkość jej problemów.

Wojna ma to do siebie, że w związku z pauperyzacją szerokich warstw społeczeństwa, kurczy się zasięg zainteresowań, ograniczając się do troski o zaspakajanie potrzeb elementarnych. Niemniej jednak kompleksy spraw kulturalnych w dobie takiej, jak obecna, narastają i czekają na jakieś rozwiązanie, a tylko chwilowo, wskutek zbyt wielkiego nacisku kłopotów życia codziennego znajdują się poza obrębem świadomości szerokich mas. Nie zaszkodzi jednak przypomnieć sobie i innym od czasu do czasu, że jeżeli tamte sprawy są warunkiem bez żadnego „ale" dla egzystencji poszczególnych jednostek, to sprawy kultury i organizacji życia są takim samym nieodzownym warunkiem dla rozwoju społeczeństw. Stąd też geneza tego szkicu.

No, dobrze, ale

dlaczego właśnie Hamsun? —

przecież wcale jeszcze nie umarł! — wykrzyknie zdziwiony czytelnik, przyzwyczajony, że tylko w rocznicę urodzin czy zgonu pisarzy, dzienniki zamieszczają notatki o tych wydarzeniach, splatając zwykle w tych wypadkach suchy wianek z nieśmiertelników nad grobem twórców, co odeszli w kraj cieniów, pochowani wśród bicia dzwonów i wielkiej ilości gapiów — i którzy przysypywani kurzem niepamięci, spoczywają dostojni, lecz nie „nieciekawi" w nieomiatanej półce z książkami.

Na usprawiedliwienie wobec tych, którzy nie bez „rocznic" nie uznają, trzeba powiedzieć, że owe rocznice w tym wypadku są. I to nie jedna, a kilka i wcale nie pogrzebowe, przeciwnie najbardziej żywe. Mija bowiem obecnie

80-lecie urodzin pisarza;

ale to jeszcze nie tak zajmujące, jak fakt, że **równo pół wieku temu nazwisko Hamsuna zasłynęło w całej Europie** po ukazaniu się z dna ostatecznej nędzy powstałej książki pt.: „Głód", a **dwadzieścia lat mija od chwili, kiedy Hamsun otrzymał nagrodę Nobla.** Jest w tej ostatniej dacie pewien symbol, pewien słup graniczny w dziejach współczesnej, na rozstajnych drogach znajdującej się kultury europejskiej, który nas uprawnia do zajęcia się osobą tego pisarza na łamach dziennika.

Prawdziwie wielka literatura tem się odznacza, że jej arcydzieła stanowią takie uchwycenie na wieczne czasy przemijających okruchów życia, które jest również wyniesieniem w obręb nieprzemijalności wartości najbardziej ogólnoludzkich. Stąd niezmienny w tych dziełach urok myśli zawsze czarujących umysły, zdolność niecenia tych samych, co przed dziesiątkami lat, roznorodnych wruszeń, a i stąd też konieczność wewnętrzna, zmuszająca najzwyklejszych nawet czytelników działu „kupno ew. „sprzedaż" do sięgnięcia po książkę ulubionego autora.

Hamsuna znaliśmy i długo przedtem, towarzyszył nam na i pod ławką szkolną, uczyliśmy się jego drapieżnemi oczami patrzec w głębie ludzkich szamotań się z losem, czerpaliśmy z niego uwielbienie dla urzekającej siły przyrody, a dziś znowu rozważamy wysiłek tego tytana, skierowany

ku torowaniu nowych dróg ludzkości.

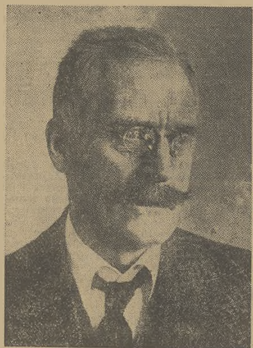
Byłoby jednak czemś zupełnie zbytecznem (zwłaszcza wobec ograniczenia miejsca) poruszenie tutaj zdarzeń i dat z bujnego życia tego 80-letniego człowieka, czy wyliczanie jego dzieł. Do tego wystarczy zajrzeć do pierwszej lepszej encyklopedji.

Nas w tej chwili obchodzi w czem może polegać aktualna twórczość tego poety w dzisiejszym zamęcie wojennym, w czasach rozkruszania się starych, a wyłaniania się nowych form i organizacyj życia społecznego.

Imię i twórczość Hamsuna są dla całego świata symbolem tych wielkich przemian w rozwoju umysłowości europejskiej, jakie dokonały się w ostatnich czasach tego odwrotu od błyskotliwej, nawskroś mieszczańskim kramarstwem przenikniętej cywilizacji — do usiłowań zbudowania nowej rzeczywistej kultury. Twórczość tego pisarza jest właśnie programowem wołaniem

o nowe ustosunkowanie się do życia.

Jest pewna ironja losu w fakcie, że nagroda, jaka w 1920 r. otrzymał Hamsun stała się właściwie tylko jakby brzęczącą odprawą ze strony „olimpu" kulturalnego, a tymczasem cała późniejsza atmosfera na dobrych kilkanaście lat stała się zmartwychwstaniem i domena burżuazji, w



Knut Hamsun.

najgorszym tego słowa i skutków znaczeniu, wzniesieniem w obręb epatowanej wielkości tego, co było tylko hałaśliwym targowiskiem i licytacją hasełek i chorągiewek kultury „na niby". Dziś jednak myśl jego nabiera rumieńców czasem aż jaskrawej aktualności i może obecnie inny los ją spotka, niż dwadzieścia lat temu.

Ale niepodobna „żywcem" oderwać Hamsuna — krytyka kultury i społecznika od podłoża duchowego, z którego się ta krytyka zrodziła, od całości jego dzieła i dlatego i im trzeba kilka wierszy poświęcić.

Całe dzieło Knuta Pedersena — gdyż takie jest właściwe nazwisko pisarza — nosi w sobie

piętna pewnych elementów zasadniczych,

najściślej w ewolucji pisarskiej zespolonych. Norweski twórca jest piewcą wszystkich uroków istnienia, jakiemś półpogańskiem wcielemiem bożka Pana, jego melodji uwielbienia, ale i człowiekiem wyczulonym na sprawy rzeczywistej moralności. Choć dzieła jego są najbardziej moralne, ale słowo to ani razu się nie ukazuje w tekście, jest on pisarzem nawskroś w swych poglądach niezależnym, liczącym tylko na własną intuicje i zmysł wykrywania prawdy tam, gdzie inni ją prześlepili.

Te cechy pozwoliły mu na zrealizowanie objęcia twórczości całości życia w dobie t. zw. estetyzmu (czyli brania za temat tylko rzeczy rzekomo pięknych), do którego czuje on — jak i do wszelkiej sztucznej pozy — nieukrywaną pogardę. Tu leży też klucz do zrozumienia dziwnych z pozoru dwoistości w psychologji jego bohaterów: barbarzyństwa i najdelikatniejszego wyczucia prawd moralnych, zmącenia granicy między ostateczną nędzą, a arystokratyzmem.

Wszystkie te i tym podobne „dziwactwa" pochodzą właśnie z dążenia do prawdy i z głębokiego zrozumienia dwoistości faktycznej natury ludzkiej z precyzji i realistycznej pasji ujęcia całej opacznej plątaniny życiowych kompleksów. To właśnie stanowi o rzetelnym „humanizmie" poety o jego nadzwyczajnem i pełnem człowieczeństwie, z którego wyrasta jego wielkość.

Cechy wynikłe z klasowego pochodzenia i z bujności własnych przeżyć, cechy więc nawskróś chłopskie, jego fanatyzm prawdy bezwzględnej i mądrość doświadczenia wielu pokoleń daje jego wzrokowi tę

nadzwyczajną ostrość widzenia,

realizm i konkretność w ujmowaniu spraw, zdolność odróżniania spraw wielkich od mało ważnych i zawziętość w strącaniu z piedestałów fałszywych bogów i bożków.

II.

Hamsun — krytyk kultury i prorok nowych tablic wartości, to wróg zaciekły i niebezpieczny dla wszelkiego rodzaju wygodnisiostwa ideowego, utartych formułek bigoteryjnej etyki, czczego snobizmu warstw rzekomo kulturalnych.

Zakłamanie wewnętrzne liberalistycznych form życia społecznego z jego błyskotkami myślowemi, tworzonemi w gorączce pośpiechu i zapadającemi za pewien czas w kompletną nicość, wykrzywienie kręgosłupa moralnego ludzi, tworzenie typów bezpłodnych i otaczanie ich szacunkiem konwencyj, te wszystkie „ersatze" i „zdobycze" małomieszczańskiego wartościowania

pobudzają go do nieustannej walki,

do wydzwaniania w swojem słowie pochwały instynktu, jego znaczenia dla zdrowej kultury podkreślania, pragnienia jego zwycięstwa nad tym systemem kołtuńskiej zarazy, która zalewa skupiska ludzkie i stawia wszelkie możliwe chimeryczne zapory owemu — rzecby można — barbarzyńskiemu i kipiącemu nurtowi zdrowia.

Sarkazm jego, gryząca jak kwas solny ironja, maluje wizerunki całego szeregu typów z owego „świecznika" cywilizacji: czy to będzie jałowy duchem teolog, czy prawnik spekulant, czy oślizgły moralnie leader polityczny, czy wreszcie pedagog, któremu nadmiar znajomości gramatyk obcych języków uniemożliwia wydobycie z siebie jakiegokolwiek poglądu na świat, typ zupełnie anachroniczny, mający swoją obiegową wartość w sferze dziwacznych, rzekomo kulturalnych przesądów drobnomieszczaństwa.

Całemu temu systemowi przeciwstawia Hamsum swój program kulturalny.

Jest to program oparty o elementy prawdy wewnetrznej, pracy, bohaterstwa, program, w którym istnieje poczucie i potrzeba nieustannego rozwoju samego życia. Z codziennego nieprzerwanego kołowrotu istnienia wypływać ma jego niezafałszowana moralność, nie w formie sztucznej, spekulacyjnej i martwej wewnetrznie nadbudówki, ale całkowicie z istnienia wypływająca i z nim związana.

Któż więc jest owym prawdziwie twórczym czynnikiem życia społecznego w pojęciu Hasuna?

Przedewszystkiem chłop.

U niego właśnie najzwyklejsza sprawa życia jest twórczością niefałszowaną i zarazem — świętością. Wszystko rodzi się z faktycznej potrzeby, jego wysiłek wkładany w sprawę formowania życia od podstaw i jego pasja stwarzania rodzi ową swoistą, ale organicznie z życiem związaną moralność, gdzie białe jest białem i gdzie nie ma miejsca na nałogi moralne ani przewrotne sofizmaty. I tak, jak nie do objęcia jest rozmaitość narastających dążeń życiowych, tak daleko też sięga możliwość swobody tworzenia.

Chłopski zmysł rzeczywistości i mądrość tradycji, owocu wielu wysiłków i osiągnięć, współżycie z największą nauczycielką-przyrodą, daje chłopu możliwości prawdziwej intuicji tego, co naprawdę jest wartościowe. On jest opoką charakteru i dążności społeczeństw i on także fundamentem kultury narodowej.

Nie chciejmy w tym jednak widzieć tylko przeciwstawiania miasta i wsi, nie chciejmy piać jakiejś pochwały chłopomaństwa ani tych wszystkich innych wykrzywień myślowych, które są i Hamsunowi obce.

Hamsun jest w czasie dzisiejszym sztandarem powrotu do zdrowych postaw życia, do współżycia z instynktem prawdy, do stworzenia takich form organizacji społecznej, która oparła by się na sile tych prawd, jakie stwarza praca zrodzona z wewnętrznej potrzeby tworzenia, oraz na moralności z pracy i jej właściwości wynikłej.

D. B.

CIEKAWOSTKI.

Tajemniczy osobnik.

W sześćdziesiątych latach zeszłego stulecia zjawiał się w miastach, w których mieściły się kasyna gry, pewien Hiszpan, imieniem Garcia. Był to człowiek uprzejmy i zasady małomówny. Potrafił on — jak to się mówi — uchwycić szczęście za ogon. W istocie rzeczy człowiek ten miał nadzwyczajne szczęście w grze. Każdego razu, gdy wstawał od stołu gry, miał pełne kieszenie złota.

Wkrótce pan Garcia stał się sławnym. Dzienniki zamieszczały jego podobizny i sprawozdania z jego pomyślnych gier, nazywając go królem graczy. Sam Garcia wogóle nie zwracał na to uwagi. Pozostał chłodnym i zamkniętym wobec natrętów, którzy starali się zawrzeć z nim bliższą znajomość. Nikt też nie wiedział, gdzie podziewa on złoto, które tyle razy wygrywał.

Nie posiadał on żadnego domu, nie miał przyjaciół ani przyjaciółek, nie szastał też pieniądzami. Gdzież wobec tego podziewał zdobyte miljony?

Mijały lata, a Garcia wygrywał ustawicznie. Czasami zdarzało się, że to czy owo kasyno gry musiało na pewien okres czasu zamknąć swe podwoje, gdyż bank jego został rozbity.

Nadaremnie starano się wybadać tajemnicę powodzenia tego osobnika. Czasami znikał on przypadkowo na krótki czas i wówczas rodziły się pogłoski, że został on zdemaskowany jako oszust, lub też popełnił samobójstwo z niechęci do świata. Jednak te najbardziej fantastyczne pogłoski, jak okazywało się, nie miały najmniejszej podstawy, gdyż Garcia zjawiał się znowu, jak zawsze elegancki, milczący i znów zasiadał do gry.

Aż wkońcu — w co nikt nie chciał uwierzyć, opuściło go szczęście. Jeżeli przypadkowo zdarzyło się że wygrał, to następnym razem przegrywał dziesięciokroć więcej. Zmienił się też jego wygląd, a z eleganckiego stał się brudnym i obdartym. — Wkrótce zachorował i popadł w taką biedę, że jeden z paryskich szpitali przyjął go z litości, przyczem okazało się że posiadał zaledwie 6 franków w kieszeni.

W szpitalu zmarł on samotny i opuszczony, a tajemnicę tej gry, jeżeli w istocie rzeczy kryła się poza nią jakaś tajemnica, zabrał ze sobą do grobu milczącego, jak on za życia.

Audjencja między lwami.

W dniu 14 kwietnia 1868 r. zastrzelił się cesarz Abisynji, Teodor, w czasie, gdy Anglicy przypuścili szturm do oblęganej przez nich Magdali. Gdy w roku 1866 brytyjscy posłowie zjawili się u wspomnianego cesarza na audjencji, znaleźli go wśród czterech dużych lwów, z któremi bawił się. Była to najosobliwsza audjencja, jaka kiedykolwiek odbyła się.

Goryl.

Pierwsze wzmianki o tem ciekawem zwierzęciu zawdzięczamy Hannonowi, wodzowi wojsk kartagińskich.

Lat temu przeszło 2000 Kartagina wystawiła potężną flotę, celem założenia osady na zachodnim brzegu Afryki. 30.000 mężów i niewiast odpłynęło na 60 okrętach, zaopatrzonych w żywność i materjały, potrzebne dla nowej kolonij.

— Trzeciego dnia — opowiada Hannon — przybyliśmy do zatoki zwanej Rogiem Południowym. W jej głębi trafiliśmy na wyspę, na której rozlewało się jezioro, a z tego wychylała się wysepka przez dzikich ludzi zamieszkana. Przebiegały ją kobiety kosmate, którym nasi tłumacze nadali nazwę goryli. Ścigaliśmy mężów, lecz nie mogliśmy ich ująć, z powodu nadzwyczajnej zręczności. Ludzi ci wdrapywali się na strome skały i na drzewa, a z ich wysokości obrzucali nas kamieniami. Schwytaliśmy jednak trzy kobiety, wściekłe furje, które nas gryzły zębami. Ubiliśmy te jędze i zdartą z nich skórę zawieźliśmy do Kartaginy.

Plinjusz podaje, że owe skóry złożono w świątyni Junony Astarte, a znaleźli je tem Rzymianie po wzięciu Kartaginy.

Włochate kobiety, o jakich Hannon wspomina, były nie czem innem, tylko olbrzymiemi małpami.

WESOŁY KĄCIK.

Znakomity malarz niemiecki Leibl pokazał swój świeżo wykończony obraz „Trzy kobiety w kościele" swemu przyjacielowi, do którego zdania przywiązywał wielką wagę.

— Obraz nie jest zły, ale mógłby być lepszy — odpowiedział przyjaciel. — Wyraz twarzy tej kobiety wydaje mi się niedostatecznie skupiony.

Leibl zabrał obraz do domu, zdrapał skrytykowaną twarz i namalował ją ponownie.

— Jak ci się teraz podoba? — zapytał, gdy nazajutrz przyjaciel przyszedł go odwiedzić.

— Wczoraj była lepsza — odpowiedział po namyśle zapytany.

— Dlaczego mi tego wczoraj nie powiedziałeś? — wybuchnął malarz z gniewem.

*

— Gdy ja zacząłem pracować zarobkowo — mówi ojciec do syna — harowałem po dwanaście godzin dziennie.

— To było możliwe wówczas — odpowiada syn. — Dziś urzędnik, który potrzebowałby dwunastu godzin na odwalenie pracy jednego dnia, zostałby natychmiast zwolniony.

*

Pan Antoni wracał późną nocą do domu. Zawiany, długo błądził po różnych, nieznanych sobie ulicach, wreszcie zapytał posterunkowego:

— Panie władza, gdzie to właściwie jestem?

— Na rogu Żelaznej i Chłodnej.

— Nie chodzi mi o szczegóły. Chciałbym wiedzieć, jakie to miasto.

*

Komiwojażer przychodzi do pewnego przedsiębiorstwa, gdzie przyjmuje go jakiś młody człowiek.

— Muszę się koniecznie dziś jeszcze widzieć z szefem — powiada podróżny.

— Niestety, szef nie przyjmuje dziś komiwojażerów.

— Niech mi pan nie robi trudności. Oto 20 złotych, niech mnie pan zamelduje szefowi.

— Dziękuję panu — odpowiada młody człowiek. — To ja jestem szefem.

Naczelny redaktor: Leopold Reiseber Redaktor odpow Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12 tel 352 32 — Administracja: Ernst Koblow, Sosnowitz, Hauptstrasse 16, tel 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.